11643

IV

Papiery Trojeckich

[Antoniego Lewarta Lewińskiego]

"Wspomnienie Dziecka Piemonckiego

z 1860 r."

(rękopis)

s. 1-48

I.

Wspomnienia Diabła Piemonckiego

z 1860go Roku.

zakup rok Trojackiej

Podróż

Rodziłem się Polakiem,... na samym Cyplu - gdzie San do Wisły wpada, a słysząc o pochwałach dla wolnego króla na Zachodzie - postanowiłem tam się udać i w jego służbę - wstąpić - (a trzeba wiedzieć, że już przódy byłem Kapitanem Austryackiem, z której to służby kwitowałem bez Charakteru; ponieważ zaś pewnym istotom wszystko łatwiej uchodzi, więc przedsięwziąłem bez paszportów tamże się udać a podróż przytem prosto gościńcem odbyć i to w najpiękniejszym miesiącu 860go Roku. Puściłem się więc do Wiednia, a wypiwszy parę kufli piwa w tem wielkiem, mnie od dawna znajomem mieście, w którem moją pierwszą Edukacyą pobierałem - udałem się dalej w podróż pięknemi okolicami a to: na Ischl do Bawaryi. - Na granicy pytano mnie się o paszporta. Wyciągnąłem tedy pewną żółtą kartę* z kieszeni, na okazanie której mnie przepuszczono, i stanąłem w Monachium... gdzie dla różnych rozkoszy blisko dwa dni zabawiłem, jako też i z tej przyczyny, że bez paszportów to z pańska trzeba jeździć, a tem bardziej, że mnie się już na bawarskiej granicy pytano, dokąd ja z tą kartą myślę się udawać? ..

Przy różnych rozkosziach zwidziwszy i dwie sławne Ulice, Ludwika i Maxymiliana, Czytelnikowi szanownemu znane już z Panoramów jak i inaczej, odjechałem do Lindau nad Boden-See, dokąd w nocy przyjechałem i w Hotelu "Belle Vue" przenocowałem, chcąc nazajutrz pierwszem odchodzącem parostatkiem udać się do Szwajcaryi -

Oczywista, że ze względu na żółtą kartę musiałem się znakomitszych Osób trzymać które to samo podrózowały, aby łatwiej być przepuszczonym, jako też

* karta do Niemiec.

wsiadając na statek w towarzystwie tych osób i zapytany pomiędzy innemi o paszport okazałem moją kartę na którą żandarm głową pokiwał i jakoś mnie przepuścił może tyż i ze względu na znakomitsze osoby.. .. Przybiwszy do Rorschach w Republice zdawało się że już nikt więcej o paszporta pytać się nie będzie a jednakowoż inaczej się stało.. .. ..
Myślałem że przecież w wolnym narodzie jak Szwejcaryi jakaś wesołości panuje, gdzie tam, wjeżdża się tu jak do grobu – i widzi się rzeczywiście ducha przytłumionego na twarzach mieszkańców!
Wdzięcznie okolic Szwajcaryi można porównać do piękności miasta Wenecyi, jest ona do zwiedzania piękna, przepyszna, lecz kto z obcych tam zamieszka ten się staje w paru latach niezawodnie ofiarą najpiękniejszych nudów! .. ..
Otóż udałem się z Rorschach do Zürich, a ztąd dalej na Chur i przeszedłszy parę razy Ren i „Via mala" gdzie natura całą swoją wielkość okazuje, stanąłem w Splügen komorze celnej szwajcarskiej od włoskiej strony, zkąd zaraz na włoską granicę udać się chciałem, lecz tu o dziwo!! zaszedł mi szwajcarski strażnik drogę: „Hier dürfen Sie ohne Passport nicht passiren!" okazałem mu śmiało kartę, powiedziałem że wojażuję, jak i mój ubiór mnie charakteryzował i że jest mojem zamiarem zwiedzić Alpy po włoskiej stronie leżące; zresztą mu powiedziałem że w oberży przenocuję; Strażnik obejrzawszy kartę przemówił oddając mi ją: „Da haben Sie [illegible]!" a ja zabrałem się do oberży – widząc że nie miał chęci mnie przepuścić, kazałem sobie dać pokój – zostając na chwilę w niepewności co tu począć bo innych dróg albo ścieżek ani na prawo ani na lewo do przebycia granicy tam nie ma i trzeba było dopiero na Canton Tessin się udawać, lecz jakoś szczęście mnie

wtem Względzie sprzyjało, a zapłaciwszy już wieczór moje Conto w Oberzy, czmychnąłem koło drugiej godziny po północy z Oberzy a niewidząc nikogo przeszedłem mościk na Renie którem oraz za Rogatkę służy. - lecz aby bydz całkiem pewnym, trzeba było się dostać do Oberzy na samem Splugen, która to góra włoską granicę markuje. . a do której małą milkę jeszcze do zrobienia miałem. . Puściłem się więc czwałem, i znalazłem się na raz po pas w śniegu. .

Góra Splügen ma blisko 7000 stóp wysokości i na jej szczytach wieczne śniegi pozostają, a choć przez nią gościnice prowadzi, to tak dalece bywa śniegiem przywalony że pommimo odrzucania tegoż poczta sankami tylko, i to z niebezpieczeństwem przed lawinami na wiosnę idzie. Chociaż Ostre powietrze spociłem się przy brnięciu przez śnieg tak dalece żem już ustawał, lecz mając już Oberżę przed oczami, choć powoli - zdążyłem do niej. Tu kazałem sobie zrobić włoską broggiolę*, i swobodnie odetchnąłem roztworzywszy okno na wieczne śniegi! A więc wstąpiłem do Kraju, w którem Bogowie i Diabli rolę odgrywali.?

Brnąc dalej w śniegu i w zadymce przybyłem do Monte Spluga, komory celnej włoskiej, a strażnik celny zmierzywszy mnie od stóp do głowy - zapytał o paszport; / niedopuszczając zapewne żebym ja Emigrantem mógł bydz i zagościńcem iść, ponieważ Rząd Szwajcarski wtenczas niechciał przepuszczać do Włoch nikogo bez wyraźnego paszportu i Emigranci którzy się chcieli do Włoch dostać musieli to krętemi ścieżkami uskuteczniać - a więc mógł i coś podejrzanego we mnie sobie przedstawiać. / po raz ostatni w mojej podróży pokazałem moją Kartę - lecz Włoch odrzekł: Signore, questo mica il passaporto! bisogna tornar' in drio! me dispiace tanto, na co ja po włosku rzekłem: Proszę mnie do Komissarza zaprowadzić.

* pieczone mięso na patelni. .

A proszę Pana i owszem, i zaprowadził mnie do kancela-
ryi. Tu wyjawiłem cały cel mej podróży, a komissarz
obejrzawszy moją Dymissyę i wziąwszy mnie za rękę
dodał: bravo Capitano – ja Panu teraz passport
wystawię z którem Pan bezpiecznie do Mediolanu
podróżować możesz, i dawszy mnie kartę pasz-
portową do ręki, przepraszając, że tu koni niema
pożegnawszy mnie uprzejmie odprowadził aż
do drzwi i życzył szczęśliwej podróży. . . .

Już dosyć długo szedłem wśniegu błyszczącem się
wtem momencie od promieni słońca, gdy obejrzaw-
szy się, ujrzałem jeszcze za mną patrzące srebr-
ne Epaulety. —

Nareszcie po doznanych trudach wybrnąwszy ze
śniegów, spuszczając się z Alp ujrzałem przed
sobą kwitnące Włochy, wsiadłem wpierwszej
portowej stacyi do szybkowozu i przybyłem
na noc do Chiavenna. W Hotelu wstępując do
gościnnej sali uderzyła mnie wkozy broń wkątach
stojąca przyozdobiona trójkolorem włoskim, jednem
słowem broń narodowej gwardyi.

Niebyło natenczas nikogo w sali oprócz mnie i
Cameriera, który patrząc na mnie okiem
dosyć podejrzliwym, przemówił: Co pan sądzisz
do naszego Rządu? odpowiedziałem mu, że widząc
salę tak przyozdobioną można zpewnością wznios-
kować, że ten Naród powinien bydź szczęśliwy,
na co kamerier całkiem umilkł.

Zrana opuściwszy Chiavennę, przybyłem do
Colico, wpołudnie – które jest stacyą parowców
na północnem krańcu Lago ~~di~~ Como. Zaraz
siadłem na parostatek przy dosyć burzliwym Jeziorze
a płynąc wzdłuż jego czarodziejskich brzegów pomiędzy
Villami, nad któremi niebotyczne i lodem pokryte góry
błyszczą, przybiliśmy na wieczór do Como. . .

II

Po przybyciu ujrzałem kilku Officerów Piemonckich na Quai stojących, udałem się do nich i poprosiłem jednego, żeby mnie chciał uwiadomić gdzie i w którem miejscu o przyjęcie do Armii zgłosić się wypada, na odpowiedź że w Medyolanie udałem się żelazną koleją do Medjolanu dokąd przybywam z Dziesięcioma frankami w kieszeni i w bócikach w mienaylepszem widzimisie.

A teraz ~~[illegible]~~ Czytelnik zechcę się obeznajmić z tem co się w Medyolanie działo, nim przeidę do dalszych wypadków.

II. Co się w Medyolanie działo?

Aut Caesar aut nihil!

Naród Włoski na wysokiey stopie cywilizacyi, taki że rzadko bardzo znaydzie się Chłopa żeby czytać i pisać nieumiał, a co głównna że na publicznych miejscach Pan z Chłopem przy jedném stoliku, czy to w Traktyerni czy w kawiarni zasiada, tenże naród przy polityczno narodowych wypadkach stanowi jedną całość, i publicznie Arystokracya znika, i znajduje się tylko w prywatnym swoim stosunku, otoż tem stosunek wymieniwszy, nie dziw że właśnie w tem czasie, to jest w ostatnich dniach maja a pierwszych Czerwca 860go Roku, gdy Garibaldi przedsiębrał wyprawę do Sycylii jako dawny Ulubieniec Narodu Włoskiego miał cały Medjolan, a tem samem i Naród za sobą, ponieważ to miasto ton Włochom nadaje jak Paryż Francyi. tylko Armia regularna która Rozkazów Króla słucha, niemieszała się jeszcze w tem czasie w tę sprawę; a francuzka Polityka w Turynie całkiem przeciwna tej Wyprawie niedozwalała Rządowi Piemonckiemu osobliwie po Roku 859. przeciwko Francyi wystąpywać i wyprawę Garibaldego otwarcie popierać tem bardziej, że francuzka Chorągiew jeszcze w Medyolanie powiewała. a Rząd Piemoncki mógł to czynić tylko w pewnym sposobie, jak później zobaczymy.

W Medjolanie był ruch nadzwyczajny, we wszystkich ustach było nazwisko Garibaldego. Gazety, które tam bywają roznoszone w kioszykach po publicznych miejscach, i które lada Chłop, za parę Centimów nabywa i czyta; roznosiły różne pogłoski, jak to zwyczaynie przy polityczno narodowych zdarzeniach bywa. . .
Komiteta do wyprawy Garibaldego przepełniony ludzmi którzy wszyscy do teyże należeli, a temczasem tygodniowo lub dziennie utrzymanie pobierali; theatralne affisze z anonsami i benefisami dla Sycylii; . . musztry codzienne gwardyi narodowej razem z regularną Armią. . . . Corso zawsze wspaniałe z całem przepychem Medjolanskiem. . . Carouselle muzyki publiczne składające się z regularnych Pułków francuzkich i włoskich. . . przepełnione kawiarnie i traktyernie . . . uderzenia w bębny narodowey Gwardyi zaraz z świtem dnia na wszystkich prawie ulicach wszystko to wzniosłowało coś ważnego, wesołego, i pięknej w krótce spełnić mającey się nadziei dla Narodu Włoskiego. —
Jednem słowem trzeba bydz do wielkich miast przyzwyczajonym — żeby spokojnie spocząć można było. . .
Garibaldi zaś sam znajdował się wtenczas w Genua, zkąd podług przyjaznych mu okoliczności tę wyprawę uskutecznić miał, i dokąd wszyscy tam należący ludzie żelazną koleją z Medyolanu przy okrzykach radośnych ludności z muzyką tamże odprowadzeni i oddziałami expedyowanemi byli. . . . .
Ja zaś z 10. ma frankami i zwidzimisie boł tam złaztszy z Kolei poszedłem do Oberzy znajlepszą miną najątem sobie stancyą na pierwszem piętrze, której okna wychodziły na „Giardini publici" i z których widać było sztandary francyji i Włoch zatknięte na kominie „Villa Reale" mieszkaniu francuzkiego Marszałka Vaillant.

Nazajutrz udałem się do Komendy miasta Medjolanu a przedstawiwszy się - i pokazawszy moje papiery - zapytał mnie Komendant: A wjakimże to stopniu Pan byś chciał wstąpić do Wojska naszego? na co odrzekłem, że dla Króla Jmci to uczynię, iż wstąpię nawet za prostego Żołnierza, jednakowoż odrzekł Komendant skazując na swoje złote Epaulety, nasz honor niedopuszcza żeby były officer zostawał prostem Żołnierzem, udaj się Pan do Turynu, i przedstaw się Ministerium Wojny - a teraz dam Panu list do Komitetu Weneckiego, żebyś Pan tymczasem miał utrzymanie, jakoż mnie list wręczył; ja zaś skłoniwszy się wyszedłem, a w przedpokoju Ordonansowi Żołnierze uścisnęli mnie za ręce, którzy moją rozmowę przez drzwi tylko przyparte słyszeli - z dodatkiem, bravo Capitano! poszedłem zaraz do Comitetu przy theatrze della Scala. . . . .

Proszę sobie wyobrazić zdumienie Panów komitetu narodowego. gdy ten list jedyny wcałem Medjolanie wręczyłem, jednakowoż spolitykowali - i chcąc niechcąc dali mi tymczasem siedm franków, zmiarkowawszy sobie [illegible] moją małą osobę: Ja zaś wróciłem do mego pomieszkania które jak z opisu nie bardzo tanio wyglądało. — a po dobrem obiedzie poszedłem całkiem spokojnie zwidzieć konne przedstawienia z Galeryi. . .

Dniem później udałem się do „Padrone"* prosząc Go o kredyt, przyrzekając że czy prędzey czy później pieniądze odbiorę pocztą, i rzetelnie mu zapłacę. - i otrzymałem kredyt. . . . .

Opatrzności ten naród obdarzyła naturalnem rozumem, którem to Włochy mogą się poszczycić, i trzeba im sprawiedliwość oddać, że nie szacują ludzi podług sukni lecz podług talentów i rzetelności, i ztego powodu proceßa o długi nayrzadsze ponieważ jak raz na dzień niedotrzymasz słowa niespodziewaj się więcej kredytu. . . jakiker wszystkie z rozmów poznane talenta zaraz utrzymanie mają.

* gospodarz domu

8

Udałem więc z Obywatelami włoskiemi, a wpewnem czasie Camerière rozmawiając ze mną w Ogrodzie o Garibaldym, nie prosząc go o to, — otworzył Port monnaie i wytrząsł na stół 20 franków — jak mówił na całe bócikl...
Teraz byłem jak wdomu jednakowoż trzeba było do Turynu jechać — i wywiedzieć się dobrze o wszystkiem.
Udałem się więc do Namiestnika Lombardyi zprośbą że bym mógł jakąś zapomogę dostać. Lokai we fraku w rękawiczkach glacée wyfryzowany — zameldował mnie — i otworzył drzwi, wszedłem, ukłoniłem się Jego Excellencyi, opowiedziałem Cel mego przybycia do Włoch jaki Krok już w Medjolanie zrobiłem, na co mi skazał na krzesło, i wypytywał się blisko pół godziny o polityczne zdania. . . . poczem się ukłonił, dodając że będzie pamiętał. . . pytając mnie się gdzie mieszkam. zadzwonił na lokaja jakiem wychodził ktoren, zaraz znowu wyszedł ~~i kazał mnie zaprowadzić~~ do Konsyliarza wprzybocznej Kancellaryi. do której służący wśród przody, a potem otwarzywszy drzwi ja wstąpiłem. . .
Właśnie Pan Konsyliarz tabaczkę zażywał — jak widać przez Lokaja już uprzedzony, rzekł: Ale Palermo potrzebuje tofamo talentów! Przepraszam, lecz przyzwyczajony służyć w regularnej armii i uczyniwszy już Krok jeden, nie życzył bym sobie, więcey się od przedsięwzięcia cofnąć. . . i ukłoniwszy się wyszedłem. Z tego to naylepiey da się poznać że wtenczas Rząd pod Ręką podpierał Garibaldego sprawę, lecz ~~jawnie~~ niebył wstanie wtej Sprawie i z Armią działać, dlaczego? łatwo się Czytelnik z tego co już czytał dorozumie.
Udałem się tedy do Comitetu Weneckiego, proszę o tygodniowe płacę, bo chciałem szybko być w Turynie, Chciano mi tylko dzienną płacę wręczyć to j. 1franca, na co odrzekłem że dziękuję i za franka jeżeli siedm niemogę dostać — lecz pewien Członek Komitetu uraziwszy się postąpił ku mnie z zapytaniem: Jakto? Pan od nas pieniędzy niepotrzebujesz? Żebyście Panowie wiedzieli! była odpowiedź na którą mi wręczono siedm franków, z którymi się udałem po billetto franco do Dyrektora Żelaznej Kolei: Strada Vittorio, a opowiedziawszy wszystko i okazawszy pewną kartkę, żem był kiedyś przy żelaznej Kolei, Pan Dyrektor wystawił mi bilet na drugą Klassę do Turynu. a powiedziawszy Gospodarzowi, że za parę dni powrócę, udałem się na żelazną Kolej

III. w całkiem lichem Ubiorku. . . . .

Nigdzie zapewne, w żadném mieście Stołecznem nie uwa-
żają tak na Cudzoziemców jak to we Włoszech się dzieje.
Przyjechawszy jako cudzoziemiec zaraz cię poznają
i uważają i publiczność wi po kilkunastu dniach
czyś rozumny – czy ograniczony? Zaś rozumnych
Cudzoziemców lubią i szukają nawet znajomości tychże
w przeciwnym razie zaś możesz czym prędzej zmykać.
Dlatego to Włochy najwięcej różnych talentów mają!
Przyszedłszy na Dworzec prosto ciągłem do Salonu dru-
giej klassy. . . kondukter, otwierając drzwi wali zapytał
o bilet, po okazaniu tegoż, uchylił czapkę i znajdowa-
łem się w sali, a ponieważ na Zachodzie cała publiczność
prawie trzecią klassą jeździ – oprócz pięknego i elegan-
ckiego Świata, więc wpadłszy pomiędzy Damy – jako
i Panów, a wyglądając jak wróbel pomiędzy rajskie-
mi ptaszkami – ściągnąłem całą uwagę na siebie.
Maszynista świsnął, jadę

ten wiersz jest do drukowania przy III zaraz nie tutaj z góry

* „Strada Vittorio„ pomiędzy grobami„
„Wysłanemi francuzko-Austryackiemi Trupami!

* i znowu świsnął – i znajduje się w Turynie . . samem wie-
czorem. Udaję się prosto do Questury**. powiedziawszy cel
mój, odsełają mię z Agentem do oberży pod Godłem „piccola Villa„. . .
Wstąpiwszy do niskiej, sklepionej sali mogłem tylko tyle
przez bałwany dymu Cygarowego przejrzeć, że się znajduję
między ludźmi. . Agent szepnął Camerierowi coś do
Ucha – oddał mu jakąś kartkę – i zniknął. . .
Zaraz przyniósł obiad zwinnie – a potem ze świcą w ręce
odprowadził mnie przez wązkie schody gdzieś jeżeli
nie na drugie to pewnie na trzecie piętro, życzył szczę-
śliwej nocy i odszedł. . . Ujrzałem na szerokich łóżkach
włoskich leżące postacie pod kołdrami. . . Rozebrałem
się, i wlazłem i ja do Łóżka gdzie tylko jeden leżał
zagasiłem świecę a zmęczony usnąłem. . . Niewiedziałem
na chwilkę gdzie jestem tem bardziej że Agent po-
licyjny mnie tu zaprowadził i zniknął jeszcze niemó-
wiąc, lecz zrana przebudziwszy się widząc mego towarzy-
sza, jak go P. Bóg stworzył, widziałem się między Garybal-
dystami

* Magenta . . ** Policya.

Bsedny młodzieniec szanował bieliznę żeby wdzień miał co wdziać i czysto bydź, a może i z innego powodu. . Zapoznawszy się z Emigrantami, udałem się do Sekretarza Spraw Zagranicznych a protektora Polaków ~~Emigrantów~~ a dostawszy bilet na Dwadzieścia franków, które odebrawszy, przepędziłem parę dni w Turynie wkole Emigracyi różnych Narodów i to przyjemnie ponieważ każden znas coś mając wkieszeni mogliśmy Życia użyć na unoszących się Balkonikach włoskich Traktyerni po nad Padem, wrozmowie mniey więcey wojenney tyczącey się zesztego roku osobliwie Partyzantki Garibaldego. Dowiedziawszy się zresztą z pewnych Źródeł, że do ~~Włos~~ Piemonckiey Armii nieprzyjmują Cudzoziemców, dalej- że Garibaldi pod pewną protekcyą angielskich Statków wyprawę do Marsalli już uskutecznił, jako też widząc po ruchach Publiczności, jaki wiatr powiewa, a wlichym Stroju niemogąc żadnego kroku tutaj przedsiębrać postanowiłem wrócić do Oberzy w Medjolanie.

Czytelnicy tu uważają zapewne . . że Piccola Villa była płatna od Rządu Piemonckiego. podręcznie . . . . .

Powróciłem więc do Medjolanu tosamo za billetto franco, okazawszy w Questurze Turyńskiej bilet Medjolański. Udaję się na pocztę i zastaję Recepiss - a ieżeli ostrym byłem bez niego to jeszcze ostrzejszym z takowem. Pokazałem go „Padronowi". . . a wparę dni potem i pieniądze, przy odebraniu których na poczcie, zpowodu żem niemiał ani grosza, żebym mógł list opłacić, urzędnik sam list rozpieczętował aby porto odciągnąć, i wysypał na stół napoleonki. . A że było wiele przytomnych osób a ja wlichym ubiorku - więc obstąpili mnie, pytając się zkąd jestem - a potem o Polskę - i usposobienie narodowe; . . . . .

W wolnem narodzie zgromadzenia publiczne są pozwolone i Gendarmerya jest utrzymywana - dla powstrzymania zbrodni, - ~~przy~~ lecz żadnych politycznych, a szpiegowie którzy za wolnością nie ją, bywają wytępieni. Cała Wolność mowy publiczny - wolność druku, i posłuszeństwo całej krajowej młodzieży - która, jeżeli pieniędzy niema, od Obywateli utrzymywaną bywa - tymże Obawatelom, są to zalety, bez których ani myśleć niemożna o wolnem narodzie, jeżeli jednej znich brakuje . . .

Dlatego we Włoszech porządek polityczno narodowy Oby=
watele krajowi utrzymują... Dlatego posłuszeństwo
i Godności którego Obywatele przed narodem używają
i tak: Obywatel włoski idzie przez Ulicę – i chce żeby
w jakimś narodowym Celu – dzisiaj wszystko w theatrze
było, więc się zatrzymuje gdzie bądź na publicznym
miejscu – i prosi głośno: Panowie do mnie! na które
hasło publiczność się koło niego gromadzi, – której
oświadcza głośno życzenie i cel, poczem się wszystko
rozchodzi. Lecz to życzenie jest narodowem rozkazem
i kogo stać, ten niezawodnie do theatru przychodzi
który jest przepełniony – i we wszystkich innych
okolicznościach. Niechże który z paniczów się tam
nie pojawi, zaraz nazajutrz musi się tłomaczyć
z tego przed znającemi Go osobami...
To stanowi prawdziwie jedną familyę w Narodzie,
a z tego wypływa siła narodowa! Jednem słowem, czy
Obywatel czy Chłop, jest sobie panem w swojim własnem
domu, wyjdzie zaś na publiczne miejsca, staje się wogólności jedną
familiją, to jest Włochem...
Ktożby uwierzył, że pominąwszy już ważniejsze rzeczy –
ośmielenie Chłopa przez Obywateli publicznie naprzykład
w dziecinnem zapaleniu faiki lub cygara – od Panów
surdutowych – i przyzwyczajenie Go do niewstydzenia
się w tym względzie – że ta bagatelna rzecz, już jest
postępem do Jedności Narodu, a co się dzieje we Wło=
szech. – Właśnie to, czego nigdy w Polsce nieprobowano
a przecież warto by spróbować – i Włochy za przykład
wziąść, ponieważ na Anglię niemożna się w tem wzglę=
dzie zapatrywać?
Odpowiedziałem tedy tym Panom, że Szlachta stanowi
Polskę lecz nie Chłopi. – z zadziwieniem się rozeszli.
Pierwszą rzeczą teraz było – bardzo porządny ubiórek
sobie sprawić.
Pewnego wieczora będąc pomiędzy Obywatelami w Oberży
którzy mnie przód licho ubranym widzieli, a teraz
inaczej i słysząc żem dotrzymał słowa Gospodarzowi –
wydarzyło się, że wszedł Chłopiec roznoszący Gazety
wstąpił do Sali i naturalnie do tych Panów się udał

lecz Ci skazawszy na mnie ręką - kazali mu mnie z pośrody gazety podać. Ta grzeczność mię rozczuliła . . .
Zacząłem kochać Naród włoski . . . i widziałem, żem w Medjolanie Publiczności wpadł nieco w oczy, . co okoliczności wydarzyły. . — a to polityczno narodowe . . . "
Nadmienię tu o odwołaniu francuzkich Wojsk z Medyolanu.
Było to w pierwszej połowie Czerwca, kiedy francya odwołała swoje waleczne Wojska, w którem to czasie nowe węzły familyjne łączyły jeszcze ściślej francuzki naród z włoskim . . .
Przy pięknym poranku Czerwcowym stały wojska włoskie na przemian z Batalionami Gwardyi narodowej uszykowane frontem wzdłuż „Corso Porta Orientale„ aż do dworca żelaznej kolei. Muzyki grały przed Marszałkiem Vaillant, który opuściwszy „Villa Reale„ w pojeździe z kilkoma Adjutantami kazał jechać krok za krokiem wzdłuż ustawionych Wojsk z jednej a niezliczonej publiczności z drugiej strony Corsa, która dodawała wspaniałą Charakter temu dniowi.
Marszałek en parade w otwartem pojeździe z kapeluszem na kolanach został przywitany honorami wojskowemi i okrzykiem całej ludności Viva Imperatore!
Sędziwy Starzec spozierał to na wojska, to na naród i uniósł z sobą zapewne uczucia radości, pomimo tylu i tylu ofiar i przelanej krwi francuzkiej!
Pułki Piechoty i kawaleryi opuszczały dzień po dniu Miasto można powiedzieć poprzegradzane narodem ściskając się i trzymając się za ręce a kawallerya jadąc miała przy każdym Koniu swego towarzysza i aż do dworca żelaznej kolei w ten sposobie francuzkie Wojska odprowadzane były . . !
Jest to szlachetnem i wspaniałem celem Armiów wyswabadzających narody, przyozdabiać laurami szczęśliwego narodu sztandary swoje!
Powziąwszy zamiar przeprowadzić moje przedsięwzięcie odjeżdżam do Turynu.

IV.

III. fakt dokonany w Turynie —

Stadę Vittorio pomiędzy grobami,
Wystanemi franco-Austryackiemi trupami

Turyn i Cavour, Cavour i Turyn dwa dobrze znane nazwiska Eu- ropie, i słusznie nosiły Włochy przez rok cały żałobę po zgonie tego męża! . . . .

Turyn, z rozwiniętą trójkolorową Chorągwią nad Włochami będąc tylko w zawieszeniu broni z Austryą, nie dziw, że jego publicz- ność nabrała więcey rycerskiey postawy, niż wesoła publiczność Medyolanu! . . . Zeszły rok za nadto ofiar kosztował, a żało- ba po synach Oyczyzny padłych przed nieprzyjacielem, dodawa- ła miastu coś smutnego, lecz oraz wspaniałego dla narodowych uczuć! . . .

Przyjechałem do Turynu w lepszych piórkach niż pierwszą razą i nająłem sobie w pewnej oberzy pokój — w której tożsamo i officerowie jadali i często nocowali . . ponieważ przytykała do koszar piechoty piemonc- kiey . . . .

Właśnie w tem czasie Garibaldi awansował ku Palermowi, i zapał dla niego był bardzo wielki . . . . . .

Ponieważ zaś znałem usposobienie Włochów, i bardzo dobrze wiedzia- łem, że nieżyjąc z niemi — niemożna wiele u nich na progressy własne liczyć — więc postanowiłem od czasu mego przyjazdu całkiem z Emigra- cyą się nie wdawać, która się odosabniała, i swój własny klub mia- ła, a która wówczas z różnych narodów się składała . . lecz żyć publicznie, z narodem i officerami . . . .

Trzeba było winogron zerwać póki pieniążki niewyszły, a więc chodziło tu o szybkie działanie . .

To odłączanie się Emigracyi było w Turynie bardzo źle widziane, — Włoch bowiem lubi, żeby przyjaźń dla niego publicznie okazaną była. Więc prawie dnie całe a szczególniey pięknemi wieczorami żyłem w pierwszych kawiarniach i na eleganckich korsach . . . a po kilku dniach, gdy obywatele głośno się Botteghe* pytali kto ja jes- tem, a ja tuż obok nich siedziałem — poszedłem do nich — i przedstawia- jąc im się . . jestem szlachcicem polskim, jeżeli Panom się podoba wiedzieć — a po wzajemnych komplementach — rzucenie napoleo- nem na srebrną tacę dodało memu oświadczeniu się ostrego znaczenia . . .

Bywszy na korsach gdzie Cudzoziemca zaraz poznać, oglą- dano się na mnie — a tem bardziey z przyczyny — ponieważ ani z Emigrantów ani z Panów — którzy się za Garibaldyem do Sycylyi udawać mieli, nikt prawie ani korsów ani pierw- szych kawiarni w tem czasie nie uczęszczał — siedząc i radząc w swoich klubach . . . . . .

Więc któż to jest, ta pewna osoba, sama ciągle pomiędzy nami przebywająca? sama dla siebie żyjąca i to w tem czasie? Jest to cudzoziemiec, co nasz naród lubi!

Piszę to ponieważ inaczey czytelnik w dalszych wypadkach sam siebie by zapytał? I jakże to może bydź, żeby w stołecznem mieście tak

* Marquez w kawiarni

14

uważano na jedną osobę?.. a cała odpowiedź.
Jest to widzenie przez naród przywiązanie do niego tej pewnej osoby i publiczności sama wprzeciągu czasu ją chętnie widzieć zaczyna pomiędzy sobą; a osobliwie wtenczas- gdy się jakaś partya cała odosabnia....
Jadałem w oberży gdziem mieszkał razem z officerami, a ponieważ po moim przyjeździe kartę Medjolańską oddałem, na której wyrażonym było, że udaję się wstąpić do piemonckiej Armii więc i offiicerowie na mnie częściowo uwagę zwracali...
Udałem się teraz do Sekretarza spraw zagranicznych żeby w moim Interesie znim pomówić.. a ten myśląc, że po zapomagę przychodzę, –
Czy Pan pieniędzy potrzebujesz?
Ja, mając pełne Portmonnaie niechciałem uszczerbku ciu nym biedniejszym robić, choć zaraz mógł bym był bilet na pieniądze dostać. –
Dziękuję rzekłem, ja mam jeszcze pieniądze, a jak mi wyjdą, to dopiero będę prosił... to zapewne Sekretarzowi się podobało– a możebyż i żadnego naśladowcy nieznajdowało?
Proboj Pan w Ministerium Wojny?
Udałem się więc z prozbą do Ministerium, gdzie po francuzku Officerze od Quatermistrzostwa wszedłem,– wnieobecności zaś samego Ministra przyjmował jego Zastępca oświadczając.
My ludzoziemców nieprzyjmujemy!
Dobrze Excellency! więc ja tutaj zostanę i będę czekał jako Emigrant aż będzie można do Armii wstąpić.
W pewnym czasie to może, i dodając bravo! niech Pan czeka. ukłonił się Pan Zastępca, i w tem samem dniu jeszcze udałem się do Sekretarza...
Co Panu mówiono w Ministerium Wojny?
Że nieprzyjmują Cudzoziemców..
A cóż Pan myśliż teraz począć?
Panie Sekretarzu, udam się z prozbą do J. K. Mci!
A to co innego, Król Pana może przyjąć!?...
Moje moralne prowadzenie życia w oberży, pomimo że widzieli u mnie złoto w kieszeni, zdziwiło Camerierów i Padrone, którzy tylko na karcie czytając żem z Galicyi – sądzili mię z początku Anglikiem* których we Włoszech jest bardzo wiele, zwłaszcza żem się ani nie śmiał nigdy – i tylko najpotrzebniejsze wyrazy wybąkiwał... Lecz żeby jeszcze lepiej wpaść w oczy – poszedłem pewnego razu do Hôtel Londre, Ovcle aristocratique na obiad,.. a wstępując sam z Cygarem w ustach i ostrą miną; wymówiły pewne srebrne Epaulety całkiem głośne, patrząc

* ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Włochy, średnia klasa, która nie jest ~~tak~~ obznajmiona z Geografią en detail, zna tylko całe narody – i tak nie zna Galicyanina – tylko zna Austryę – i mówi że to Austryak.. Zna Polskę i mówi że to Polak, ale w tem przypadku niewiedząc że Galicya w ~~Polsce~~, nazwali mnie Anglikiem.

się na mnie, questo poi un vero militare*! a zapłaciwszy dwa
dzieścia franków za obiad - poczytałem się oglądnąć kto by mnie
prośbę napisał? . . . .
Ucapiłem pewnego Scrivano,** który był wylazł z swej budki
i jako znak zapytania wyglądał, zagadnąłem go, i mówi-
łem że dobrze zapłacę - lecz mój Scrivano zniknął jak zmyty
i zatrzaskując drzwi za sobą, krzyczał żeby przechodzący
słyszeli - ja niemam czasu, niemam czasu!? . . . . . .
Zapytałem się tedy w sklepie galanteryjnym, gdzie mieszka je-
den z pierwszych Adwokatów?
A tak przedstawiwszy Czytelnikowi - wjakim sposobie do celu dąży-
łem, nieodrzeczy będzie dla dalszych wypadków przynajmniej o
głównych miejscach nadmienić. . . . .
Turyn zbudowany regularnie nie jest tak pięknym miastem
jak ma piękne spacery, na zachodniej stronie gdzie go Pad
odgranicza od wiejskich okolic, a przechodzeń bawi się po jednej
stronie miejskim po drugiej zaś wiejskim widokiem. Spacer
tego miasta wynoszący jedną milę jest urozmaicony kwiatowe-
mi ogrodami z fontannami - i pysznemi aleami dla prze-
chodniów i dla powozów. Corso zaś przy Dworcu żelaznej kolei
na wschodniej stronie miasta położone - gromadzi codzień cały
świat piękny zaczynający od 5tej godziny wieczorem aż do cza-
su theatralnego. . . W środku miasta leży Pałac królewski:
połączony przez korytarze z Ministeriami, i z ogrodem
z tyłu. . . Przed pałacem plac wielki, a wpośrodku tegoż
budynek ze trzech stron obwarowany fossą, w której kwiaty
w Wazonach jakoteż drzewa cytrynowe się znajdują. .
Był on wtem Roku mieszkaniem Żandarmeryi. jakoteż
Questura swoje Kancellarye wnim utrzymywała. Czworobok
tego placu jest zamknięty od domów zbardzo szerokiemi Portici***
które to wprzedłużeniu ciągną się jedną ulicą - to jest po oby-
wóch jej stronach aż do zachodniego spaceru nad Padem. . .
Pod temi to Portykami - wczasie niepogody cała publiczność
Turyńska spaceruje, jakoteż po ukończeniu Corsie spieszące
do miasta się wnich mieści. Jednem słowem codzień wieczór
są one tak osobami przepełnione że trudno jakkolwiek
kroku przyspieszyć - tylko się jest mniej więcej unoszonym
od publiczności, co właśnie rzeczą dla obojga płci bardzo
interesującą. . . . . .
Adwokata zastałem wdomu, oświadczywszy mój inte-
ress.
Czy Pan możesz się wykazać, żeś honorowo Austryi
służył?
Tu moja Dymissia.
Prosił usiąść i sam zasiadł do pisania, a za chwilę wstawszy
co i ja uczyniłem, przeczytał mi prośbę, była ona bardzo krótka
lecz jej ostra treść utkwiła mi na zawsze
w pamięci. . .

*** Korytarz pod kolumnadą
* to doprawdy żołnierz
** Pisarz publiczny - który ma w zaułku ulicy budkę swoją.

a potem dodawszy żebym własnoręcznie jego manuscript prze=
pisał, i zaraz do króla z nim się udał, zapytałem...
„Czy Pan sądzisz o skutku tej prośby?
Tak! ... Sądzę
Położyłem podczas gdy Adwokat pisał, niezwocznym sposo=
bem dwie pięćfrankówki – na stole – błyszczące, w tem celu
umyślnie wymienione. których przy odejściu Adwokat
niechciał przyjąć, dodając „że w takich honorowych sprawach
nieprzyjmuje pieniędzy – lecz ja, ukłoniwszy się prędko wy=
szedłem, zostawiwszy takowe na stole.
Była to w tem czasie znowu jedyna prośba w całym Turynie.
Przeczuwałem bardzo dobrze – że w razie uskutecznienia tej
prośby ściągnę na siebie zazdrość Emigracyi – i nienajlepsze
światło rzuci na mnie, część publiczności do wyprawy Ga=
ribaldego należącej – wyjąwszy nieprzewidziany wypa=
dek – jak to później się okazać miało!
Że zaś Armia i Arystokracya mnie podeprze o tem tosamo
mogłem naprzód wiedzieć!
Publiczność dobrze wiedziała, że Polityka francuzka wywie=
ra wpływ w Rządzie Piemonckim ~~na tę wyprawę, też~~ jakoteż wiedziała że Rząd nie=
~~sobie niemogła~~ może tak zaraz działać wyobrazić – że Rząd tak biernie w tej sprawie
się zachowuje i z francyą za ręce trzyma, jednem sło=
wem naród chciał prędszego działania ze strony Rządu,
a co prędkie usposobienie i niecierpliwość po większej czę=
ści Narodu Włoskiego tę rzecz tem bardziej tłómaczy..
Przyszedłszy do Domu odpisałem moją prośbę, myśląc
sobie – że może przecie stopień najmłodszego officera
w jakimś pułku piechoty osiągnę, pomimo że każden
najlepiej zna swoje siły – i wie najlepiej, do jakiej roli
przeznaczony?
W Oberży dowiadywano się czy ja kroki przedsiębiorę, bo
w jakim celu tu przebywam, dobrze o tem wiedziano. jako
też z publicznością i officerami, pomiędzy któremi dzień
w dzień żyłem – coraz bardziej się oswajałem...
Łatwo można wnioskować że Adwokat tosamo te śmiałe
przedsięwzięcie w tem czasie swoim towarzyszom opo=
wiedział, a moje kroki w Oberży śledzone były, tem
bardziej żem się nikogo tutaj o Radę niepytał – o czem
się wkrótce przekonałem.
Uczy doświadczenie, że jak coś ważnego przedsięwziąść ma=
my, to zazwyczaj źle wypiamy. Zresztą Diabeł nie śpi.
Było to w drugiej połowie Czerwca a na dniu, kiedym się
miał udać z prośbą do JKMści, gdy około świtu usłyszałem
w moim pokoju, z którego drzwi szklanne na balkon dzie=
dzińcowy wychodziły, głosy z dziedzińca:......
I^szy głos: Może to Anglik?

V. 2gi głos. Kto taki? . . . .

3ci głos. A ten młody Pan co tu mieszka? . . . . . .

różne głosy. Powtarzające i pomnażające się . może Anglik? albo Austryak?

wyszedłem z pokoju na balkon, aby wyjrzeć, na co zaczęto głośniej krzy-
czeć; niedbałem zresztą o to, bo niemogłem zpewnoscią wiedzieć, na ko-
go krzyczą i dla czego? ubrawszy się, wyszedłem z prośbą odwiedzenia
z domu. . . lecz zostawiłem manuscrypt Adwokata w pokoju – nakrywając
go sukniami. . , a ponieważ w drzwiach letnich klucza niebyło, więc
zostawały otwarte jak wychodziłem – a Camerière porządek robił. . .
Aby mieć więcej śmiałości wstąpiłem do kawiarni – i kazałem
sobie podać kieliszek madery, – . . . .

różne głosy przytomnych osób: „idzie teraz z zapalonem cygarem
„do królewskiego Pałacu? . . . .

Eh! dove, pan każe sługa mówi! . . . i zapaliwszy cygaro
wyszedłem z kawiarni i udałem się do bram królews-
kiego Pałacu, lecz że ~~więcey~~ jeszcze godzina Audyencyi nie
była, poszedłem do pokoju czekalnego na dole, gdzie zaz-
wyczaj tylko znakomitsze osoby czekają, i rzuciłem się
w fauteil – na co mnie służba dworska ołoczyła. . . . .

Tu W przedniey bramie utrzymywały straż czerwone Epaulety,*
a w tylney bramie – czyli w Dziedzińcu utrzymywała
straż piemoncka piechota. . . .

Kładąc cygar na stoliku opytałem się czy jeszcze nie czas
do Audiencyi? .

Officera Ordonansowego jeszcze niema, była odpowiedź.

W parę minut potem wszedł officer ordonansowy
wyszedłem z pokoju, udając się po schodach w kształcie pod-
kowy a z obydwóch stron pięknemi statuami z Cararyjskie-
go marmuru przyozdobionych na pierwsze piętro prowa-
dzących – trzymając papiery i kapelusik w ręku. Tu zabłys-
nęły złote Epaulety gwardyi – i ujrzałem oraz pewną kis-
to tyczną osobę pojedynczo w cywilnych sukniach ubraną,
z małą, brodą, bez wąsów z kapeluszem na głowie** powoli ze
schodów schodzącą, która mi dała znak ręką żebym się zatrzy-
mał; . . . .

Przemówiłem po włosku, lecz zapewne z powodu, że Gwardye
przytomne były, – oderwała się: [illegible]! a
przejrzawszy moje papiery –

Dlaczego to niebyło do nas zawitać w przeszłem roku?
„na co pokazawszy mój medjolański kapelusik do połowy krepą
obwinięty: . . Słabość i śmierć mojej matki niedozwalała mi
tego uczynić!, a jako jeden syn musiałem przy niej zostać. . :
potem wziąwszy mię za rękę, zaprowadziła do wielkiej
przedpokojowej sali . . . . . .

„Czekaj Pan tutaj, a jak officer ordonansowy zejdzie, oddasz
mu Pan papiery, . . . i oddaliła się na wtył założonemi rę-
kami nietykając kapelusza, wszechwładna osoba w królews-
kim pałacu, jak też przez uprośić w jej talent w Narodzie. —

* gwardya narodowa.
** Jest to zwyczaj we Włoszech – że letnią porą męszczyzni chodzą z odkrytą głową nawet na ulicy.

18

Zniknęła ona w kurytarzach, i po raz pierwszy i ostatni ją widziałem. . . . .
Osobliwy przypadek to zdarzył — i sądzę że śmiałości wystąpie nia z prozbą jedyną w zawirowym szale publiczności zrobiła jakieś wrażenie na Hrabiego oprócz że był pułkownikiem Inżynieryi — i wtem dniu tak samo ubrany jak moja ni cość; ~~tylko~~ która była w szkole Inżynierów — lecz więcey lśnią cy kapelusik miała . . . .
I któż to mógł wiedzieć — jaki cel Hrabia dla spełnienia swoich zamiarów wtem momencie powziął ??? . . . . .
Stałem sam, gdy na raz pojawiło się kilka dam z prozbami, a nareszcie i ordonansowy officer od narodowej gwardyi i naprzód odebrawszy od dam prozby, kłaniając się każdej z osobna, a w końcu i odemnie — z dodatkiem, dziękuję Panu, poleciał jak strzała po schodach. . . . .
Uderzono w bębny! komenda rozległa się w Pałacu do prezentowania broni, i przeszedł król z kilkoma Generałami przez salę przedpo kojową, . . potem oznajmiono, że niebędzie Audyencyi. . . . .
Król letnią porą bardzo rzadko w stolicy przemieszkiwał, tylko kie dyś niekiedyś z swoich letnich pałaców przyjeżdżał i zaraz zno wu incognito odjeżdżał, w mieście z tego powodu nikt z pewnoś cią niewiedział, czy król w mieście jest czy go niema, o tem gazety równie nigdy niewspominały, jak w innych stołecz nych miastach, gdzie monarchowie rzadko je opuszczają . .
Dlatego też Audyencye, bardzo rzadko bywały. — Co się ~~tyczy~~ zaś tyczy Resolucyow na prozby podane — to jeżeli takowe są odrzucone — to się ich zaraz na drugi dzień przy do wiadywaniu o rezulocyą naraz odbiera, w przeciwnym zaś razie — prozby się napowrót niedostaje — tylko uwia domienie . . Zresztą w wolnych narodach Osoba Króla jest święta jakoteż się Święty Majestat tytułuje . a samo z siebie wypływa, że król jest nienaruszalnym, jako Repre zentant całego Narodu, — tak jak i Parlament swoje włas ne prawa posiada . . .
Opuściłem więc pałac, a na placu którem z opisu znany uchylając kapelusika z kiszykiem w zapale przed Gendarmeryą, niech żyje wolność! niech żyje Viktor! co uwagę zwrócono, i poszedłem uszczęśliwiony do kawiarni na francuskie Debaty. . . . . .
Był to dzień radośny — lecz brakowało drugiego jeszcze piękniejszego, trzeba było zostać Piemontczykiem chcąc bydz przyjętym do służby . . a to mogło się tylko wsku tecznić za wolą całej publiczności . . czyli narodu . . .
Żyjąc dzień i w nocy zawsze między narodem czysto włos kim, rachowałem z ufnością a po pierwszem szczęśliwym dniu z pewnością w kwiatce tę piękną gałązkę zerwać! . . .

Jednak przódy miałem jeszcze przez pole wyłożone cierniami przechodzić, nim po nią mogłem sięgnąć! . . . .
Kto we Włoszech dłuższy czas przebywał, temu znajomo, że najlepsza śpiewaczka ma swoje partye wpubliczności, i jak się całej publiczności zjej obejscia się podobać nie jest wstanie jak jest odrzucającą, lub leader zarozumiałą lub coś innego, jej ukazanie się na scenie zjednej strony bravo, zdrugiej zaś świstawki wywołuje - co się jednak podczas samego śpiewu niedzieje, a gdy większość oklasków przygłuszy świstanie - wtenczas ~~się~~ Kwiatowy deszcz na nią spada - tem bardziej się to dzieje przy publicznych polityczno narodowych zajściach w wolnem narodzie z pewnemi osobami. a wktórych to wypadkach broń całkiem miejsca niema . . . .
Pod tem to względem publiczne życie można nazwać śmiało theatrem! . . . .
Voyons! Idąc do domu? . . . . słyszę . . . . .
* 1ᵘ głos . . zaniosł prozbę do pałacu?
2ᵍⁱ głos . . . kto taki?
3ᶜⁱ głos . . . ten Anglik?
4 głos . . . . z Galicyi?
5. głos . . . . to Austryak!
6ᵗʸ głos . . . . nie, to Polak!
7. głos . . . z Galicyi?
rozne głosy . . . my nieznamy Galicyanów!
dto . . . to Austryacy!
8ᵘ głos . . . a ja wam mówię że to Polak . Emigrant!
9ᵗʸ głos . . . a ja wam mowię że pójdzie do Palerma!
Na ten ostatni głos wpadł mi zaraz manuscript Adwokata na myśl - wchodząc do pokoju - zaraz szukam i nieznajduję - był on już pomiędzy narodem . . . .
Cameriera niemożna się było nawet o to i pytać?
Widziałem wtej sprawie jakieś mi grożące małe niebezpieczeństwo, lecz zapewsawszy moje życie w Pałacu, córby miało bydz takiego, czego bym się miał obawiać? a żeby i zginąć to z Charakterem i honorowo zginąć! i całkiem flegmatycznie zapaliłem Cygaro, . . i słucham, ...
rożne głosy. Król go przyjmie . . . .
dto . . . Tak pójdzie do Palerma!
Już przewidywałem co z tego wyniknie lecz zpewnością jeszcze nie niewiedziałem . tymczasem —
1. głos . . On był kapitanem? . . .
2. głos . . To kariery nierrobi!
3. głos . . ja wam mówię że jest Emigrantem!
4. głos . . czy jest Polakiem?
5. głos . . A ja wam mówię że pójdzie do Palerma.
różne głosy . . . Palermo! Palerm! Palerm! Palerm! Palerm! —
* przechodząca publiczność . . . /. które się ciągle powtarzają i pomnażają.
** dto . . . dto . . nauki cy koło drzwi oberży.

kiedy Garibaldi trójkolorową Chorągiew włoską wszędzie wśzy-
cyłu rozwijał, wtem samem czasie działa się inna a do jednego
celu dążąca Scena w Turynie. Zapał narodowy dla tego męża
przechodził wprąd ogólny, a węglem na trotoarach portykowych
odrysowane popiersia tego męża, i rzucanie na takowe pu-
bliczne pieniędzy na poparcie sprawy – jakoteż theatralne
przedstawienia w benefisie – poświęcone były skazówką, że
wkrótce coś ważnego ma się stać dla tej wyprawy. . . . .
W dzień potem spacerowałem pomiędzy krzyczącą publicznoś-
cią – i udałem się na Corso. Pojazdy dworskie, czerwony Xiąże
z Xiężną, damy dworskie – inne eleganckie ślnące się
faetony – i świetno publiczność wzywały pięknego wieczo-
ru Czerwcowego. . . . znowu. . pewna dama oglądając się
na mnie. . . . . .

1^szy^ głos. Nasz Viktor!
2^gi^ głos. Zrobi go nadporucznikiem od Huzarów.
3^ci^ głos. Chciałbym go na koniu widzieć?
4^ty^ głos. Jeżeli mu go da Viktor!
5^ty^ głos. On mu go da, jak pójdzie do Palerma!
6^ty^ głos przy lornetowaniu – Bardzo nam się podoba!
7^my^ głos. Jak by się w Uniformie podobał?
8^my^ głos, W Uniformie, jak pójdzie do Palerma!
9^ty^ głos, Bardzo nam się podoba
różne głosy: Palerm, Palerm, Palerm, Palerm, Palerm
inne głosy: zanadto honoru, zanadto honoru!
i znowu głos: Ten młodzieniec zakochany w Królu Viktorze!
różne głosy: A więc jest Garibaldym!
i znowu: Palerm, Palerm, Palerm, Palerm, Palerm
Można by myśleć, że było dwie strony – jedna trzyma-
jąca stronę Rządu – a druga Garibaldego – tymczasem
była to jedna partia tylko – a to co się działo, dzia
ło się tylko z pewnych względów. . . . .
Et rien n'est plus naturel, że mnie Viktorem nazwano
ponieważ wtem czasie sam jeden z ludzoziemców a może
tyż i z publiczności Medjolańskiej i Turyńskiej byłem
którem chciał do Armii regularnej wstąpić, więc nada-
no mnie nazwisko Królewskie, a to tylko z pewnych względów.
Krzyczano, i krzyczano. . . . też miałem do walczenia
z pewną wyjątkową partią chociaż małą, której zaz-
drość więcej – jak polityczne zdanie, mnie niebez-
pieczeństwem groziła. . . a od której totalnie się odłączy-
łem, od przyjazdu mego z pieniędzmi w kieszeni, a co niemogło być
Że sceny na Corsie widziałem, że będę przyjęty, też [?]
jeszcze wiele brakowało. . . . .

VI. *21

Przebudziwszy się z rana: . . . . . . na ulicy przy drzwiach.*

1° głos Robi Carierę bo ma pieniążki!

2 głos. W pewnym Czasie i w pewnym sposobie on ją zrobi - jak pójdzie do Palerma?

3° głos. On musi bydź Żydem!

4 głos. Niechodzi do Kościoła? więc w pewnym sposobie Ż—

5° głos. Żyd! i w pewnym czasie, —

6° głos. Żyd! w pewnym sposobie? —

7° głos. Żyd! i w pewnym czasie? —

8 głos. Żyd! i w pewnym sposobie? —

różne głosy: Żyd, Żyd, Żyd, Żyd, Żyd! i w pewnym czasie i w pewnym sposobie

Musiałem się więc skąpać w święconej wodzie, i poszedłem zaraz do Kościoła . . . Wychodząc zaczęto . . . . . allora —

różne głosy: ** Romano Catolico, Romano Catolico, Romano Catolico!

To prawda, że podczas mojego pobytu w Turynie pierwszy raz w Kościele byłem.

Przy obiedzie w jadalnem pokoju . . .

1 głos zewnątrz. Może to Austryak? i w pewnym sposobie . . .

2. głos zewnątrz. To Emigrant? i w pewnym Czasie

3 głos zewnątrz - Pójdzie do Palerma i w pewnym sposobie

4 głos zewnątrz, Jest Viktorem! —

5° głos wewnątrz. Ten młodzieniec jest od Quatermistrzostwa Króla Viktora i w najpewniejszym sposobie

różne głosy: Pójdzie dzisiay do Theatru . . .

inne głosy: A więc jest Garibaldym! i w pewnym sposobie

inne głosy: A Jest Viktorem! w najpewnieyszym sposobie

W tem czasie z pewnych względów nikt z Rządowych Osób ~~[illegible]~~ nie uczęszczał przedstawień w celu Sycylijskiem więc żeby dopiąć celu — musiałem bydź w theatrze, i aby uzyskać względy publiczności!

Tego samego wieczora przedstawiano Operę Traviata . . .

Idąc do theatru niewidziałem jak zwyczajnie wojskowości na ulicy - tylko Officerów w pewnych kątkach, co mi zaraz w oczy wpadło - a tłumy publiczności - w Gankach prowadzących - do Theatru . . przepełnione publicznością kawiarnie + ale przytem Cisza ogólna . . . . niemoż na było jednakowoż z pewnością coś wnioskować. ~~[illegible]~~

Przy samym wchodzie do theatru stała na stole srebrna taca przystrajona gustownemi kwiatami, na której już błyszczało złoto i srebro rzucane od publiczności.

Wchodzę na pierwszą piętrowa galeryę i znajduję się w theatrze parkè, gdzie zasiadłem pomiędzy damami. jednak zdziwiłem się, gdym się oglądnął, i żadnego mężczyzny już tutaj niewidział . . .

* Każden z przechodniów głośno . . .
** Naszego obrządku . . .

Wynieśli się wszyscy z pierwszej Gallery - i ja sam jeden tylko - między - tym kwiatem narodowym zostałem . . . .
1:szy głos z parteru . . Nad porucznik od Quatermistrzostwa Króla Viktora!
równe głosy . . . Pójdzie do Palerma, Palerm, Palerm!
Zadzwoniono: Podniesiono kurtynę . i odegrano 1:szy Akt Opery z jej zachwycającą muzyką . . . . Spada kurtyna i znowu Zadzwoniono: Podniesiono kurtynę . . . .
Ukazały się na scenie Czerwone bluzy a odśpiewawszy Chór nowo skomponowany zakończyli słowami *„alle arme! alle arme!" przy niesłkończonych okrzykach viό Palerm! . . . .
Zostałem w theatrze jeszcze, a po pięknej aryi. „beviamo degli lieti calice"** wychodząc z theatru zostałem przewitanym od młodzieży będącej - w buffecie okrzykiem „va à Palerm"! a trzech ludzi od Dragonów którzy niby to strażą theatralną byli - krzyknęli: od Kwatermistrzostwa króla Viktora! . . . .
Chciałem się udać do kawiarni - lecz wyszedłszy na ganki uliczne - jakże strasznie się wydawały! . . .
Niebyło 10:tej godziny - a te ganki dzień w dzień tak zaludnione - wyglądały całkiem pusto . . . nawet najmniejszego chodu, ani też turkotu pojazdowego niedało się usłyszeć tylko . . .
Ten jeden Chór stał przedemną, i był mi całą odpowiedzią co się dzieje . . . .
Idę dalej, wszystko pozamykane . . . . . idę do domu blisko Ćwierć mili oddalonego - i nie napotykam ani jednej osoby na ulicy . . Jeszcze mi ztąd nieprzyjemniej było . ponieważ żadnej broni przeciwko pewnym zazdrośnikom przy sobie niemiałem . . .
Drzwi w oberży zamknięte przeciwko zwyczajowi o tej porze . . Zadzwoniłem . . . Ale cicho wszędzie głucho wszędzie, co to będzie? co to będzie?
I jeszcze raz zadzwoniłem, - Camerière otworzył i zapalił świecę lecz z jego niebardzo przyjemnej twarzy wyczytałem coś podejrzanego - i pod pozorem że coś zapomniałem w domu, - wyszedłem znowu z pokoju na ulicę, udałem się na plac przed królewskim Palacem niewidząc żywej duszy - co we Włoszech o takiej porze coś nadzwyczajnego bywa, słysząc tylko dalekie okrzyki! Palerm' Palerm' Palerm
- Przepędziłem te parę godzin, które do dnia brakowały paląc cygaro - a z rana udałem się do domu i przespałem się parę godzin . . . .

* do broni! do broni!
** pijmy z przyjemnych kielichów!

Jeszcze przed południem, poszedłem do Królewskiego pałacu, chcąc się jednakowoż o coś dowiedzieć chociaż publicznosć mi najlepszą skazówką była.... Króla niebyło wtem dniu w Turynie, a zatem i ordonansowego officera którego bym się był mógł o coś zapytać..... Właśnie nadeszła i muzyka od Huzarów która przed Pałacem regularnie grywała – otoczona publicznością.......

głos z pałacu: Nadporucznikiem od Quatermistrzostwa!

z 1go piętra: na co cisza panowała..........

Przychodząc do domu:

1szy głos: Zgadnijcie czym został? tylko nadporucznikiem.

wiberry głosy: Ei, to bagatelna rzecz.......

Jak Nadmieniłem były w mojem pokoju całkiem szklanne drzwi – a damy mieszkające vis a vis mego pokoju na pierwszym piętrze – i tylko przez krótkie dziedzeniec oddalone z karteczkami w ręku przy oknie....

1szy głos: Bardzo nam się podoba!

2gi głos. Co za biała płeć!

razem: Pewnie pójdzie do Palerma!

razem: A jest Viktorem!

różne głosy z ulicy: Król go przyjmie do dworu swego!

Po południo.

1szy głos: dzisiay zostanie Piemontczykiem!

2gi: A jest Garibaldym!

różne głosy. Niech żyje Viktor!

6ta godzina na Corsie wieczór.

1szy głos z dworskiego Equipażu: Nadporucznik od kwatermistrzostwa

głosy z następujących pojazdów: bardzo nam się podoba, bardzo nas to cieszy!

8a godzina wieczór!

Były to... pięknym jasnem wieczorem – po korsie, gdym spacerował pod portykami po stronie Ministeriów, gdzie rzadko kto spaceruje – ponieważ chociaż bardzo blisko, jednakowoż nie jest w komunikacyi z głównym portykiem, gdy pewna cywilna osoba przez plac prosto ku temuż Portykowi dążyła a oraz z bramy ministeriów pewna Dama z kilkoma mężczyznami wyszła – i niby rękawiczki zawdziewała, i zarazem mnie zdumą lornetowai... Obejrzałem się co to będzie z tego, zwaru ciśc w publiczności się zrobiła. która się koło tego mężczyzny zgromadziła; i dał się słyszeć głos: Panowie! Pewien Szlachcic polski zapisał życie Królowi Viktorowi

24

chcecie - żeby był przyjętym pomiędzy nas? Ogólna cisza...
Pewna osoba się oddaliła, a pewna dama powróciła zkąd wyszła.... a ja pośredtem zaspokojony do domu.......
W dzień potem rano.. wyszedłem do miasta
1szy głos Więc jest Piemontczykiem? i wpewnym sposobie
2gi głos i Król go weźmie do siebie? i wpewnym czasie
3ci głos. Jak pójdzie do Palermo!
4ty głos. Ale niema zębów? i wpewnym sposobie
5ty głos To pójdzie do Palermo, lecz wpewnym sposobie
6ty głos. sprawi sobie srebrne zęby. i wtym sposobie
7y głos. Będzie na dworze! i wpewnym sposobie
8 głos damski. Bardzo nas to cieszy? ale wpewnym sposobie
9 głos dtto Zębow niema i wpewnym sposobie
10ty głos, dtto. Jak ust nie otworzy. ale wpewnym czasie
11ty głos. dtto Utracił zęby
różne głosy. dtto Przecinkę nam? i wpewnym czasie i wpewnym sposobie
12ty głos Jest szlachcicem Polskim i Piemonckim razem...

~~Pod~~ Przyszedłszy do kawiarni:
1szy głos: Ma cel pomiędzy oczami! a ~~więc~~
2gi głos: damski Albo..................... i wnaypewnieyszym sposobie
3ci głos: Jest nadporucznikiem od kwatermistrzostwa!
4ty głos Ale Lethkiewicz ?**
5ty głos. Więc jest Piemontczykiem! i wpewnym sposobie
~~[illegible]~~
różne głosy = Ale zanadto się pyszy, zanadto tronow, zanadto honoru! i znowu
1szy głos A więc jest Garibaldym - a wtenczas
różne głosy. Jest Wiktorem!

Wyszedłem na spacer już zupełnie znany - ponieważ gorączki, bardzo wielkie były, ~~a~~ przytem znużony musiałem szukać wpewnym momencie ustronia wszystkiego...
Powracając ~~[illegible]~~ już zpołudnia do miasta - właśnie wtem czasie gdzie poselstwa swoje kancellaryjne godziny mają - usłyszałem turkot pojazdu w Alley spacerowej - zktórego to pewne srebrne Epaulettki to na prawo to na lewo wyglądały wołając: Panowie! fakt politycznej wagi się dzieje! na które to słowa publiczność stawała - patrząc na pojazd. Idę dalej do miasta, a gdy pod Gankiem wchodzę dzieci Ubogich instytutu, z ich dyrektorem idące na spacer stanęły mi wdrodze

** leggiero. skazując wszystkie ręką na Wschód, i na mnie
* przechodzących koło mnie osób. się patrząc...

VII. Przyznam się, że mnie to wzruszyło. Spokojnie idąc i myśląc na kwatermistrzostwo…. na raz ta scena! i zaraz głosy przechodzących osób: —

felicissima notte! bien bon jour! dobra noc! i nic więcey — Miałem się i o tem dowiedzieć lecz dopiero poźniey, poźniey! . . . . .

Dożyłem do domu. . . pomiędzy 4tą a 5tą godziną

1szy głos. . Dzisiay będzie publikacya . . . ——

2gi głos . . Będzie się dobrze wydawał przy boku Króla!

różne głosy. Publikacya, Publikacya, Publikacya. . .

Właśnie jadłem obiad gdym usłyszał uderzenie w bęben. Zeskoczyłem po schodach na ulicę – pomiędzy już zgromadzoną publiczność – i ujrzałem Officera od piechoty przy kozarach z dobosami z papierem w ręku – czytając rozkaz o Officerze od kwatermistrzostwa. Po przeczytaniu ogólna cisza. – publiczność się rozeszła całkiem spokojnie a ja powróciłem do mego obiadku. Czytelnik się zapyta, i cóż on się nie cieszył? Cieszył się, jednakowoż już był przygotowany na to, a może jeszcze na coś ważnieyszego? . . .

Już myślałem na Uniformik – gdy słyszę z rana głosy zazdrości.

1szy głos. To Żyd? wpewnym sposobie

2gi głos. Żyd – i wnaypewnieyszym sposobie

3ci głos. Panowie! cóż wam pomoże już krzyczenie, kiedy już jest publikowany!

Wyszedłem zdomu udając się do kawiarni – a idąc przez ganki doznałem od publiczności tej grzeczności która znamionuje że się jest między narod przyjętym – a to ustępowaniem się, jak się dla dam czyni – a wchodząc do pierwszej trafiki cygarów – gdzie bardzo wiele osób bywa tak że się przecisnąć trudno rozstąpili się wszyscy – jakoteż piękna córa Padu – która Cygara podawała – wszystkich porzuciła – i mnie pierwszeństwo dała. Naturalnie że to okazanie grzeczności tylko jeden dzień trwa. . . . . . .

Idąc tego samego wieczora na Corso.

1szy głos . . . Ma pieniądze zrobił carierę! wpewnym sposobie

2gi głos . . On nic niema . . . ale wpewnym sposobie

3ci głos . . Bardzo bogaty a wnaypewnieyszym sposobie

4 głos . . . Jest od Kwatermistrzostwa króla Viktora

różne głosy. Vâ á Palermi!

26

Przyszedłszy na corso.

1 głos z cywiljan. — Bardzo nas to cieszy i w pewnym sposobie
2 głos — ditto — To biedny młodzieniec i w pewnym czasie
3 głos — ditto — * Król mu da wszystko! i w pewnym sposobie
różne głosy — jak pójdzie do Palerma!
głosy dzieci! — Il re dagli tutto*! a le linge aufzi!
głosy z przeciwdziałających Equipażów... — * Król go bierze do Pałacu!......

Pierwszych dni Lipca przyszedł Camerière do mego pokoju mnie anonsować — kobyś nie więcej nie płacił, ma rozkaz taki — że wszystko za mnie jego K.M.ść, czyli ze dworu zapłacone będzie.....i wyszedł.

Taki już znużony byłem że nawet Appetytu dobrego niemiałem. Przed samym południem udałem się do Pałacu Królewskiego. Pomówiłem z pewnym dworskim Szwajcarem — którem jak mówił tylko po klucze pójdzie. — i poszedł na pierwsze piętro. Po chwilce powrócił z kluczami w ręce, i mówiąc, proszę Pana, poprowadził mnie do tylnej bramy pałacu po za którą są Officyny w ogrodzie.. i już otworzona była sztakietowa brama gdy pewny mężczyzna prędko wybiegł na dziedziniec — i mówiąc „jutro żeby przyjść".... ~~naturalnie że nic~~ Teraz pomiarkowałem że nic z Królewskim Pałacem... ale jeszcze niemogłem tego z pewnością sądzić — gdy idąc wychodząc na ulicę krzyki się rozległy: Idzie do Palerma, do Palerma! znowu inne głosy: Piemontczycy idą do Palerma! Gdy się zbliżam do mojej Ofierzy, wybuch jakiegoś gazu zabijającego, czy też bawełny palnej bez najmniejszego tego kołu z piwnicznego otworu i uż przy trotoarze tak mię uderzył, że tocząc się na drugą stronę ulicy ledwo żem się o mur kamienicy zatrzymał. Szczęściem byłem jeszcze o krok oddalony od tego otworu gdy ten gaz wyleciał. Było to zaraz z południa i nieuszło baczności — straży stojącej przy bramie koszar. Nie utraciłem przytomności, bom zawsze był na zazdrości" pewnych nikczemników przygotowanym, czego się znowu niemiałem obawiać od publiczności.. Odpoczywając w domu i myśląc na ten wypadek usłyszałem.—

1szy głos! Biedny młodzieniec! i w pewnym sposobie
2gi głos. Powinien się mieć na baczności! i w pewnym czasie
różne głosy. Ale bardzo lekkomyślny.

Te ostatnie głosy mię zadziwiły – bo przeciw takim działaniom i broń niepomoże!
Niemogłem jednak w domu pozostać tak byłem zaciekawionym – Wyszedłem, lecz zaledwie przeszedłem kilka ulic, czym dalej dążyłem tem większe krzyki się rozlegały,
głosy One go zabiją i wpewnym czasie i wpewnym sposobie
głosy Jak niepójdzie do Palerma!...
Lecz nietroszcząc się o nic więcej ponieważ już zaspokoiłem swoję ambicyę, wyszedłem naspacer nad Padem dla pokrzepienia sił – i skryłem się na Botteghe gaveuse, zasiadając przy stoliku.......

1szy głos bardzo lekkomyślny – więc jest
2gi głos Garibaldym, ale wpewnym sposobie
3ci głos Piemontczycy idą do Palerma!
4ty głos .. Piemontczycy nieidą do Palerma! lecz wpewnym sposobie
różne głosy i wpewnym czasie – Jak król rozkaże
różne głosy. A wtenczas jest Wiktorem!

Wchodząc pod ganki słyszę okrzyki:
1e pewne głosy publiczności: Piemontczycy idą do Palerma i wpewnym sposobie
2e pewne głosy Wojskowości Piemontczycy niechodzą do Palerma,
różne głosy. Piemontczycy chodzą do Palerma
Wojskowości – Niechodzą! i wpewnym czasie
publiczność – Jak król rozkaże i wpewnym sposobie
publiczności Niech żyje Wiktor! i wpewnym czasie
dtto chodzą do Palerma
Wojskowości Niechodzą do Palerma! i znowu
dtto niechodzą i znowu
Publiczność chodzą i na czem się dzień skończył.

Wieczór:
Cała publiczność i Wojskowość
Ale lekkomyślny, leggiero, leggiero, leggiero, leggiero ma molto leggiero, molto leggiadro, molto leggiero
i znowu: Wojskowości: Jest Wiktorem!
Publiczności: A jest Garibaldym i wpewnym sposobie
dtto A jest Wiktorem! i wpewnym czasie
dtto Jak jest Garibaldym sposobie
Wojskowości A wnajpewniejszym sposobie!
i wnajpewniejszym sposobie Niech żyje Wiktor!
i znowu: leggiero, leggiadro, ma molto leggiero.
Usłuchałem więc głosu publiczności i Wojskowości i –

~~[illegible]~~
miateu wzyć pewnej wdzięn potem pewnej ostrożności!
~~[illegible]~~ !
~~[illegible]~~

Ostatniego dnia na ulicach rzpewnych względów, wpewnym czasie i wpewnym sposobie w całem Turynie!

girau!* . . . . ma in certo momento ed in
non girau! . . . . . . ed in certa maniera, ed in
girau! . . . . . . in certo momento ed in
non girau! . . . . . ma in certa maniera, ed in
girau! . . . . . . ed in certo momento ed in
non girau! . . . . . . in certa maniera —

Z cygarem à la Cavour wchodzę niepaliwszy tej nocy, co nic dziwnego we Włoszech nie jest, wchodzę pomiędzy Publiczność w ganeczkach.
godzina 11ta przed południem . . .
głosy . . leggiero, leggiero, leggiadro, leggiero, ma molto leggiero!
i znowu: girau! . . . ed in certo momento ed in
non girau! . . . ed in certa maniera ed in
girau! in certa maniera . . . . .
non girau! . . . ma, . . . in certissima maniera,**
ma, — in certissima maniera; — ed in certo momento ed in certo maniera, — pojawia się na ulicy Gendarm

Publiczność . . ma sì . . certissima maniera.
Gendarm kapelusik zdejmuje przed publicznością
Publiczność ed in certissimo momento ed in certissima maniera —

głos Gendarma! Panowie!
Publiczność Piemontczycy idą do Palermu! . . .
Viva Vittorio! bravo Vittorio! Evviva Vittorio!

godzina 2ga z południa

leggiero, leggiero, leggiero, leggiadro, leggiero, leggiadro tak dalece, że trzeba dobre uszy mieć żeby niezdjulwe . . . krowawszy co się z mojej osoby ~~[illegible]~~ dzieje, i dziś ma, pośredniem tego samego wieczoru — już nieodwiedzając więcej mojej Oberży prosto do Pałacu.

Było to jeden z tych pięknych wieczorów letnich we Włoszech gdzie — wszystko co nas otacza więcej mistyczniej postacie przybiera — Było cicho na placu przed pałacem a ~~[illegible]~~ ostro ~~tylko~~ wyglądał Gwardzista narodowy stojący na straży wpierwszej rzeźbionej . . . bramie — przy blasku księżyca już dość wgórze będącego.

*chodzi, **wnajpewniejszym sposobie

Brama pałacowa była zamknięta – lecz już znużony ciągle wruchu i bez odpoczynku – którem by się mógł odpoczynkiem nazywać – postanowiłem nieruszać się więcey od Pałacu. Więc usiadłem przed Pałacem – gdy po dobrej chwili okno się otworzyło, i pewna osoba mnie ujrzawszy głośno przemówiła: Biedny młodzieniec*! . . . . I on jest od kwatermistrzostwa króla Viktora! I zaraz okno się zamknęło!

Tak dalece sen mię opanował zem w chwili potem usnął! gdy naraz mię przebudził łoskot otwierającej się bramy. . . . Wstałem i ujrzałem przed sobą dwie narodowe gwardye bez żadnej broni. . . .

„Panie, Pan może chciałbyś spocząć, a nie jesteś pewnym?

„ Tak jest, dziękuję

„ To Pana zaprowadzimy wpewne miejsce, gdzie Pan całkiem bezpiecznym jesteś . . . . . i podawszy mi swoje ramiona poszliśmy we trzech do pewnego miejsca! . . . i powiedziawszy sobie felicissimo notte, . . .

„ Znajduje się wpewnym ~~pokoiku~~ pokoiku"

„ Do którego Cię prowadzę Czytelniku!"

Jest to pokoik miernej wielkości, dwa łóżka z całkiem świeżą bielizną i białemi kapami nakryte, krzesełek sześć porządnych stolik pod oknem które także wszel kości i szerokości jak wporządnych domach bywa, a wszpale 20 stu stopniowym przyparte jalousie przez które cytrynowe drzewa przeglądają – a wfosie pod oknem wazony ustawione z kwiatami się znajdują, oprócz tego też pokoik zwyczajnym komfortem przyozdobiony. . . . . .

Rzuciwszy mój kapelusik wkąt, wszedł służący zoświadczeniem że jest do mojej dyspozycyi i zapytaniem czego sobie życzę. Zaordynowawszy kawę na 12tą i obiad na 5tą dzień wyszedł, a ja prędzej zabrałem się do spania. . . .

a wyspawszy się już dobrze. . . . zacząłem dumać co się ze mną stanie, i wydumałem:

Garibaldi mógł zdobyć Neapol, lecz zachodziła tu inna kwestya . . . kwestya utrzymania Neapolu w rękach co bez wysłania Armii piemonckiey, jeszcze przed zdobyciem całego Neapolu, prawie niemożebną rzeczą by było, ponieważ francuzi, którzy już w Roku 849 przeciwko Garibaldemu wstrzymie

* We Włoszech nazywają każdego mężczyznę młodzieńcem, choćby przeszło 40 lat miał. giovinetto

wystąpili, — przyglądali się teraźniejszym wypadkom tak długo
spokojnie, pomimo że całkiem przeciwni tej sprawie byli
dopóki się Bourbon ~~trzymał~~ — i sądzili — że się może z Armią
utrzymać — lecz później widząc ostatniego z Bourbonów niemogą-
cego utrzymać się więcej zapewne by byli zbrojno wystąpili
żeby porządek w Neapolu utrzymać — na co im nawet
konwencya z Piemontem sprzyjała — która tylko interwencyi
przeciwko Armiom regularnym, nie wszystkich niedopuszczała to jest przynajmniej takowe
mniej rozumiane były; — jakże zapobiedz tym Ewentualnościom?
Nie inaczej — jak przez zrobioną Demonstracyą
która w Rewolucyą się przemienić mogła! lecz Rząd
francuzki — to uwzględniając nieczynił też dużo przesz-
kód, w Wysłaniu Armii. i w tem sposobie został
później Neapol przyłączony do królestwa Włoskiego..
który w Roku potem uznane zostało przez francyą..
Jednak któż ma ~~być~~ paść dla pewnej polityki ofiarą
tej Demonstracyi?
Któż inny, jak nie moja wiecość?
Także mogłem Uniform przywdziewać, gdym do De-
monstracyi także należał? niecierpiała by tego wpew-
nym czasie i pewnym sposobie pewna polityka!
a tem mniej jeszcze żebym był wysłany do Palerma;
Bo względem ~~[illegible]~~ Wszystkich z Palermem którzy ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ tego żądali — cóż było naturalniejszego, jak
wysłać mnie do Palerma — co by temu całemu narodowi
zaraz by się było podobało, a czego ze względu na
pewną politykę Rząd uczynić w żaden sposób nie
był w stanie. Więc zostaję wpewnym sposobie w cy-
wilnych sukniach — a zobaczymy zaraz, co się dalej
stanie? Co z nim zrobić? było
wielkie pytanie!!!)
Moje dalsze dumanie przerwał stróż przynosząc śniadanie,
gdzie mu oświadczyłem, że życzyłbym sobie mieć gazetę
przy obiedzie.... Jakoś po wypoczęciu cielesnym
Apetytu nabrałem. — Przyszła godzina obiadowa,
drzwi się otwierają i przynosi mi z obiadem razem
wino i gazetę Perseveranza*, a z czterech chcę się do ga-
zety zabierać, była ona jeszcze prawie mokra z pod prassy
Niewziąłem jej jeszcze wręce — tylkom się palcami dot-
knął, a ta moja gazeta z mtem wybuchym, sama się otwo-
rzyła, wydając woń bardzo przyjemną.

* Organ Cavoura.

ale bardzo uderzająca. Chciałem ją wziąść znowu czytać
lecz ten uderzający zapach niedał mi jej czytać, położyłem
ją gdzie leżała . . . . .
Znając się en general cokolwiek na physyce, i słysząc
cokolwiek o Chemii — całkiem mnie to niedziwiło, tylko
żem nieznał preparatyw . . . i pewnie było to rzecza pod
robiona . . . Ale usłyszałem owoz głos za drzwiami

głos! Diavolo diventi! (: Diabłem zostanie :)

I ~~znowu~~ się drzwi otwierają i wchodzi napprzód
Chłopczyk ubrany w granatowem spencerku białych
pantaleonikach, lakierkach, rękawiczkach ze stojącem
bieluchnem kołnierzykiem z srebrną tacą w rękach
na której cygaro leżało a za nim służący z czarną
kawą . . . przypomniałem sobie, co za rolę odgrywałem;
w pewnym czasie i w pewnym sposobie . . . . .
Chłopczyk stał nieruchomy przedemną, a wypiwszy kawę
chciałem wziąść także cygaro — lecz tak mnie zaraz opiekło
żem go musiał wypuścić zaraz z ręki, jak węgiel żarzący.
Chociaż to naturalnie podrobione są rzeczy, jednakowoż w moim
tem uniesieniu powiedziałem chłopczykowi.

*„Piccolo, voui tu avvelenar'me?

Chłopczyk jak niemy — widząc że niebiorę więcej cygara obrócił
się gracko — i poszedł, przyczem ze stawianiu nóżek jakoteż
z Attencyów, i otwierania mu drzwi przez służącego zaraz
poznałem, że to musi być coś szlachetniejszego? . . .
I na tém zakończył się dzień pierwszy, i muszę wspomnieć
że służący mi przyniósł innych cygar całkiem nieprzy-
prawionych . . . . .
W dzień potem przyniesiono mi doskonałe jedzenie flaszkę
Wina i flaszkę Wody — jakoteż lodu pięknego . . .
— lecz ja wspomniałem w pewnym czasie na Montiego**
: Zacząłem jeść kotlet z truflami — po którym mi się co raz
gorzej robiło, chciałem wyjść za drzwi do służącego, lecz
drzwi na klucz zamknięte. Tymczasem coraz gorzej
i gorzej!

głos z poza drzwi. A Pan Bóg go wyratuje, jak
zje chleba i napije się wody! ~~i . . .~~
I w pewnym czasie, i w pewnym sposobie zjadłem kawałek
chleba, napiłem się wody w pewnym sposobie i w najpewniejszym sposobie do siebie przyszedłem i zdrów byłem
I tak zawsze powtarzałem jak mi się źle zrobiło
i zdrów zaraz byłem!!!

* Mały, chcesz mnie otruć?
** Dobry [illegible]

32

Wpewnym czasie widzę, że służący z jakiemiś papierkami w ręku się bawi i ich rozrzuca a potem znowu zbiera, chciałem go się o tę bagatelę pytać chociaż mi to wcale wpadło.

Tymczasem pewnego dnia Lipcowego horizont okrył się ciężkiemi chmurami — i grzmoty zbardzo nisko chodzącemi błyskawicami . . . . . . Zaczyna mi się źle robić . . .

głos za drzwiami: I wpewnym czasie, i wpewnym sposobie wyzdrowieje, jak się do łóżka położy . . .

Kładę ja się ubrany na łóżko, lecz tylko com się położył czuję — że całkiem bezwładny się robię!

i znowu głos za drzwi: I wpewnym czasie i wpewnym sposobie zdrowieje jak wstanie z łóżka i się rozbierze potem ubierze zaraz, i cygar zapali!

Zrobiłem to wszystko com słyszał — i zapaliwszy cygar natychmiast całkiem zdrów, i silny byłem . . . . i od onego czasu, jak mi tylko coś brakuje zjem kawałek chleba, i napiję się wody — i zdrów jestem . . .

Przepędziwszy tak kilka dni — przyczem doskonale spałem i sobie wypoczątem, otworzyły się nad wieczorem drzwi pewnego dnia ~~[illegible]~~, i weszła pewna osoba oznajmiając mi, że nazajutrz skoro świt się odjedzie. dokąd, trzymano wsekrecie . . . . . .

Lecz może Czytelnik zarzuci — że te opisane ~~[illegible]~~ zdarzenia wpewnym pokoiku są imaginacyą? to mu odpowiem — że imaginacyi niemoże być w bagatelnej gurezie, w bagatelnym cygarze w bagatelnym kotlecie i nawet wgrzmotach nie — ponieważ są to rzeczy których się nie obawiu, a tem więcej zem nie mógł a tem nie zpoczątku wiedzieć!

Les grandes affaires vont de grandes victimes! . . .

15°. Lipca skoro świt wszedł pewien męszczyzna porządnie ubrany do pokoju, i ujrzałem wjego ręku moje czarne zawiniątko, na które już dawno niemyśłałem.

„Idźmy Panie! postępował on przedemną, z tem zawiniątkiem i kapeluszikiem w ręku, a ja w czapce za nim. Wyszedłszy na plac oglądnąłem się jeszcze raz na Królewski Pałac i zaraz potem znajdowaliśmy się na dworcu żelaznej kolei . . .

Niewiedziałem jeszcze dokąd się jedzie, ale przy śniadaniu pytałem się mego towarzysza dokąd podróżujemy. Umiał on się maskować wpewnym sposobie, mówiąc że dla polepszenia zdrowia do jednego zletnich pałaców . . . . . . i zpewnością potrzebowałem wieczas spokojnego i przyjemnego ustronia . . . Mówił mi że wkilka dni powrócę do Turynu czegom jednak niewierzył . . . . Siedliśmy do Wagonu i ruszyliśmy na Wschód — pod okrzykiem publiczności: Primo Piemontese che va à Palermo! Niech żyje Viktor!

Po śniadaniu w Mediolanie dalej do Desenzano, zkąd powozem dalej: a wprzejeździe przy zmienianiu koni — i nasiadaniu do powozu:

głos kradzionka Piemonckiego: Miej się Pan na baczności! Pan jedzie do va, va

głos ostatni: Za Viktora. ~~[illegible]~~ i do Piekła!

Et est jeune homme? C'est le Diable de S[illegible] Piemont IV.

drukowal na samym ostatku!

IX

IV. Powrót.

Bo i cóż dziwnego, że jedna połowa świata,
Drugą połowę koniecznie waryatami zowie?
Tyg. Tasso. . . . .

Bo Waryatom wszystko wolno! . . . . . i wpewnym czasie i wpewnym sposobie
Przyjeżdżam do Peschiera, gdzie zpewnych względów i wpewnym sposobie
jestem wolnym. . . . . a wypiwszy zpewną osobą na "Addio"
szklankę wina, rozstaliśmy się! . . . .
Jakże chętnie byłbym teraz na miejscu tej osoby! jakże chętnie był-
bym się jego sukni trzymał! . . . .
Wracałem do mojej pierwszej Ojczyzny – lecz ze wstydem muszę
wyznać, że zpewnych względów pokochałem drugą więcej od pierwszej!
Odjeżdżam wpewnym czasie . . . . . zpewną osobą, na drugiej
klassie . . . i przyjeżdżam do
Verony . . gdzie wpewnym sposobie i zpewnych względów
mnie się dobrze powodzi, i odjeżdżam jak przódy,
i wpewnym czasie przybywam do Wenecyi, ~~lecz~~ wpewnym
sposobie publiczności się ogląda, lecz wielka cisza panuje. .
i zpewną osobą wsiadam wpewną gondolę a wnajpew-
niejszym sposobie znajduję się wpewnym miejscu.
Zkąd wpewnym czasie, zpewną osobą odpływam
wpewnym sposobie „na francuzkiej fregacie", i przy
bywam do Triestu wpewnym czasie do pewnego miejsca
a wnajpewniejszym sposobie;
Minęły dni w Aranjuez pobytu! . . .
Lecz wpewnym czasie i wpewnym sposobie słyszę . .
Kocią muzykę! . .
a wpewnym ~~czasie~~ sposobie, . . lecz wpewnym sposobie? . .
i zpewną osobą odjeżdżam, i znajpewniejszych względów
się wyjeżdżie . . .
moja ostatnia łza poświęcona Włochom!
Pomijam dalszą podróż, zpewnych względów, i wpewnym czasie
znajduję się w Wiedniu! wpewnym miejscu! . . .
gdzie przychodzi do mnie pewna osoba: —
Herr Oberlieutenant! [illegible] Kalnoki!
lecz wpewnym sposobie i wpewnym czasie —
Obróciłem się do niej tyłem, i wpewnym czasie i wpewnym
~~[illegible]~~ Przemieniam się w Ostaw, lecz wpewnym sposobie . . sposobie
odjeżdżam zpewnemi osobami. . . .

i póżniey pod Kentami, ...
Spotykam się z Cyganami, i . .
Bądź zdrów z kapeluszikami! . . . . .
W tem samem sposobie jadę dalej i w pewnym miasteczku
i w pewnym miejscu mówią mi, że mają pismo z Wiednia,
i w pewnym czasie odjeżdżam do Lwowa? . . .
Wstąpił do Piektów, po drodze mu było! . . .
Gdzie z pewnego miejsca i w pewnym sposobie
„Z podbitem oczkiem„ w pewnym czasie
Odsełają mię do Pijarów – gdzie ale Doktór, który
ze mną po włosku mówił, i dobrze się poznał, że po
frugalnych jedzeniach przez blisko sześć tygodni trzeba
~~y~~ w nayprewnieyszym sposobie kotletów z truflami? . . .
Wypuszcza mnie z pewnego miejsca, i . . . . .
W nayprewnieyszym czasie znajduję się tam, –
Zkąd wyjechałem, i w nayprewnieyszym sposobie, +

~~Ce~~ Cet jeune homme???
C'est le Diable de Piemont!

V Słowo o dzisiejszym położeniu — naszej ~~[illegible]~~ Emigracyi!

Zdejmuję ja czapkę przed laurami Mickiewicza, lecz o dzi:
siejszym położeniu naszej Ojczyzny znając się na Emigracyi —
słowo o niej, —

Dzisiaj najlepiej by było, żeby żadnej nie było, jednakowoż,
jeżeli się to stać musiało, to trzeba na przyszłość, czem prędzej
tem lepiej zapobiedz temu złemu.

Po minęły czasy, gdzie Polska na Emigracyą by się spusz-
czać mogła!

Szkoły wojskowe są piękne, lecz na to odpowiem, iż mamy
do tego dosyć ludzi zdolnych teraz i w kraju, — ale narodu
nam brakuje. a kształcenie się podobno potem ma miejsce, jak już naród jest.

Jakże ten naród utworzyć jeżeli Polacy za granicą prze
mieszkują, pieniądze tam wydają, zamiast ich wydać
w własnem Kraju. — Bądź lekkomyślnym z pieniędzmi, —
ale bądź nim w kraju własnem, a już masz zasługę przed
narodem, bo bez pieniędzy ~~[illegible]~~ o narodowości mowy
bydź niemoże! a zresztą stracisz pieniądze — to ich ma za
to drugi, lecz zawsze nie kto inny, tylko Polak!

Są w Emigracyi wyjątki, lecz rzadkie, lecz wyznajmy, że
po największej części widzimy wnich dążenie do zabawy, a u tych
osób, co nic niemają, i z pobierania Emigranckiej płacy żyją,
dążenie do „dolce far niente„! a nareszcie przy tych, którzy
już zbrakin funduszu Emigranckiego bardzo mało dostają
żeby się tylko wyżywić mogli — życie lazzaronów!
a bardzo rzadko, żeby się ręcznej pracy imali?

a są mowu i tacy co się już tam znudzili, i mogą
powracać do Kraju, lecz poniewasz „Kaliszka„ niekazała
Zagranicy opuszczać, więc i oni tam siedzą nudząc się i narze
kając. . .

I któż z zagranicznej Emigracyi już od dawnych czasów,
któż to zdobył sobie ~~[illegible]~~ tam laur przed Polską?

Jeżeli tam pojechał, to pojechał już z polskim laurem,
bo się w Polsce znim rodził, a zagranicą może tylko coś
z wiadomości liznął, a jako talent bardzo prędko pojął?!

Całem celem Emigracyi jest zjednać sobie serca narodu po-
między którem żyjemy, dla przyszłego szczęścia Polski
lecz trzeba wyznać żeśmy już z piersi wyssali, i siebie
samych w obcych narodach za nadto trzymamy, co własnie
fałszywe wyobrażenie o patriotyzmie robi?

Chcesz bydź dobrym patriotą, to musisz dla dobra Kraju
coś zrobić, a jakże to uczcisz wobecem narodzie siedząc
w własnem Klubie? . . . .

Oprócz tego znajdą się już i tacy, o co nawet łatwo w dzisiejszym czasie, co jednakowo by bydź niepowinno, co zapomnieli że są Polakami? a przy prowadzeniu rozkosznego życia może i niejeden zapomniał, że się w Polsce rodził?
Pewnym Osobom ~~tu~~ u nas w Kraju, co się na tyczą Emigracyi niczem znać niemogą bo ~~[illegible]~~ niebyły w tem położeniu, będą te słowa obcemi!
Mimo tego polska historija ześmy dla utwierdzenia politycznego bytu narodu nigdy wiele nieprzedsiębrali!
Chcemy więc mieć naród, to nam pozostaje: Emigracyjom zbratać utrzymania – w kraju zapobiedz, i tym osobom pewnym jakiekolwiek prywatne obowiązki po Wsiach porozdawać, i tem sposobem zmusić chłopa do obcowania z cywilizowaną klassą, a miejsca różne od pewnych osób – czysto Polakami poobsadzać — a
Co jest piętnym zadaniem i poświęceniem się Obywateli Ziemskich! ...



VI Naszej Ojczyźnie!

Nous aimons bien la brave nation française, —
Mais nous n'aimons pas le regime français....

Bo i któż z Polaków by francuzkiego narodu nie kochał? I któż z nas, kto ma tylko sposobność do tego – nie uczył by się po francuzku? ...
Lecz z Sebastopolem minął czas francuzkich idej! dla których mieli wyswabadzać narody!
Nadszedł czas, w którem dla narodu polskiego przy dzisiejszym położeniu pewność potrzebna jest....
Czy rok prędzej czy później, o to już niechodzi więcej. bo jeżeliśmy dotąd cierpieli, to możemy bydź cierpliwemi jeszcze dłużej! ale tylko pewności!!!...
I dziwnem zjawiskiem było powstanie, a jeszcze dziwniejszem było spodziewanie się francuzkiej Interwencyi!
Pominiemy powstanie, a przejdźmy do Interwencyi, bez której, jak sami nasz dzisiejszy naród dobrze znamy, żadne powstanie ~~[illegible]~~ miejsca niema; wyjaśnijmy

X. zregularną Armią razem, i tu musiałaby bydź dobrze prowadzone — bo inaczey to Armii jeszcze tylko wjej działaniach przeszkadza . . . .

Francya, taki silna jaki jest, że może całej Europie czoło stawić, niemoże jednak swojej armii na dziesięć części dzielić rozerwać? . . .

Dzisieysze prowadzenie woyen całemi siłami państw, niedozwala dzisiay Francyi tego więcej uczynić, co czyniła jeszcze za Napoleona I. Czasów — gdzie inne mocarstwa rozdzielaniem swoich sił się zpola chwały łatwiej zbijać dawały? podczas gdy ten Mars francuzką armię zawsze wręku trzymał! Dzisiay wszystkie mocarstwa ten sam system przejęły, co zresztą nie jest więcey sekretem. . .

Podczas ostatniego powstania miała Francya Mexyko pod ręką, a ktoż to mógł przewiedzieć co to działanie Francyę wpewnym czasie kosztować może? . . .

A pomyślmy na dzisiay, gdzie wszystko zbronią wręku stoi, — to trzeba mieć wokół granice państwa! . .

A trzeba bydź znowu dla siebie samego wpewnym sposobie zabezpieczonym ze wszystkich stron, żeby działać zaczepnie? . . . i to jak przy Interwencyi u nas, zaraz wparę kroć stotysięcy ludzi, pominąwszy powstanie które już było, bo strategiczne położenie Polski jest tak niezręczne pod tym względem, że przy interwencyi jest się ze wszystkich stron na raz napadniętym, i całkiem nie od rzeczy było by tu wzmiankować, że Francyi daleko bliżey do naszey Oyczyzny przez Ren sobie drogę utorować, i pewnieysze ma przy tem działanie niżeli przy lądowaniu, bo wtem ostatnim razie od trzech mocarstw na raz się widzi zaatakowana; a w razie nieprzewidzianego wypadku woda belków niema, pominąwszy — że dowoz żywności przy pierwszym coup de main wtem ostatnim razie trudnem jest a bez których to znowu i Armii niema! a na ostatku Że jeszcze przed działaniem każda Armia przygotowaną musi bydź na wszystko, i za podstawę sobie wziąć — jakiś point d'appui!

I było to ubliżającą rzeczą dla Francyi wzmiankowanie w Czasie, a to wpewnym czasie o 50,000 Francuzów, którzy bez pożytków przepaść by tu byli musieli!

A jest to historycznie dowiedzioną rzeczą, że podczas kam-
panii - albo Armija musi być całkiem zniesioną, a w prze-
ciwnym razie jest ona codzień groźniejszą.
Dlatego było dziwnem nazywać Rapsyę Sztabą?
Bo ta Armija pomimo strat, które ponosi - jest zawsze w kraju
a im więcej która interwenuje, tosamo codzień traci - i z tym
większą trudnością się uzupełnia.
A przecież ten, kto to pisał - niemógł się spodziewać
francyę chcieć tym sposobem wyprowadzić?
albo też całkiem nierozumiał się na rzeczy! . . .

Sebastopol francyę w finansowem względzie za nadto kosz-
tował, jakby gdyby niemiała w tem względzie innych środków
użyć to jest: jakiegoś wynadgrodzenia dla siebie za ponie-
sione ofiary? . . . czego przykład mamy zaraz na Włoszech.
Niełudźmy się pod tem względem, i głównem naszem
błędem jest że w Paryżu szukamy czegoś, co być inaczej
nie może, i nie występujemy tak, jak to naturalny ro-
zum połączony z talentem dyktuje, jak to doświadczamy
i widzimy, i cóż to jest? .
Nic więcey, jak brak śmiałości połączonej z talentem
w występowaniu przed Cesarzem francuzów!
Bo francuzi nas kochają, ale trzeba brać rzeczy jak dzisiaj
same są, a na przeszłości totalnie zapomnieć.
I któż w tem czasie niewidzi że pod Cesarzem francuzów ro-
zumi się cała francya! a pomimo wszelkich kochań, nic nie
ma, i nie będzie - zanim wszechwładnej ręka niewymówi
słowa, marsz!
Bo nasza Polska to dziś w Paryżu!
a dzisiejsze położenie francyi jest takie, że francya bez
Włoch przeciw Europie działać nie jest wstanie, i chociaż
niewidzi się słaba w tem względzie, to jednakowoż ma
się na ostrożności!
bo zanadto ofiar w dwóch wojnach wywalczając narody
poniosła, a pięć milliona ludzi mniey lub więcey na
theatrze wojny, to daje całey sprawie całkiem odrębny
koloryt!
Pod występowaniem z śmiałością rozumiem ja tutaj oświad-
czenie przed Cesarzem się dokładne, i krótkie, - i raz na
zawsze, - bez żadnych politycznych negocyacyj więcey!
Czyż nasza Ojczyzna już żadnych talentów więcey
w tem względzie nie posiada? że stanowczego kroku

w Paryżu niepprzedjiebdowzemy?. . . .
Czyż lepiej może używać paryzkiego życia niżeli znalezieniem Śmiałego talentu się zaltudnić, któremby tę rzecz ukończył, a przy odmównej odpowiedzi, czego by się trudno spodziewać, nawet przy odmównej odpowiedzi ofiarę z siebie zrobić, do Ojczyzny powrócił, i razem i na raz Paryż opuścić.
A! to darmo, bo "niedbam jaka spadnie kara mich się dzieje, co dnie potem znamy, a widzielibyśmy jakby Paryż w Europie w cieniu stanął?
I czyż to nie najedno wychodzi, jeżeli słońce naszej Ojczyźnie niemoże zabłysnąć w innym sposobie?!. . .
Niewiem co opinia publiczna do tych słów powie, bo przyjemne życie prowadzi każdemu przyjemnym jest, lecz kto z nas posiada prawdziwą miłość do Ojczyzny ten odpowie, tak jest!
Trzeba raz już koniec zrobić tym wszystkim łudzeniom, a wprzeciwnym razie poświęcić się północy!
I kto wie nawet, czy północ w tym przypadku nie szlachetniej by sobie postąpiła z naszą Ojczyzną jak Paryż ???. . . .
A pominąwszy wszystko, przynajmniej był w tem poświęceniu się cel, cel pewniejszy, czy mamy rachować na pięk na przyszłość, czy na grób Ojczyzny!?
Bo minął czas, w którym wszystko żyło nadziejami!
I diabeł jak głodny, ma nadzieję że muchami się wyżywi lecz diable chudo wygląda!. . .
Bo mija już od dawnych, dawnych czasów rok po roku samych łudzeń i samych ofiar?. . . . .
A lepiej ostatnią ofiarę ponieść, a żadnej więcej!. .
Powiedział wprawdzie Cesarz „après la remise vient la Pologne,, - lecz francya dzisiay nic bez wynagrodzenia niezrobi!
I cóż jej ofiarować!???
Polska nie jest ~~[illegible]~~ w stanie coś francyi ofiarować bo przypuśćmy ustąpienie jakiegoś territorium? francya tego niepotrzebuje - nie jest to dzisiay w jej interesie, ponieważ by się tylko kłopotu nabawiła jak to wypływa ze strategicznego położenia krajów Europejskich!. . .

Więc cóż to za ofiara za zrobioną interwencyę Francyi proponowaną być mogła?...

~~[illegible]~~ Odpowiedź w Paryżu!..

Naszych Chłopów!!

Używam tego tytułu, ponieważ choć wtem samem wyrazie, dzisiaj bardzo smutno, że wnarodowym zapatrywaniu się surdut a płócienka, to nie wszystko jedno..

Nasz Chłop dosyć po narodowemu ubrany zdaje się być polakiem?.. gdy tymczasem sam dla siebie surdutowych tylko Polakami zowie... a Oyczyzna jego jest chałupa i grunt, a jego naywyższe pojęcie o oyczyźnie jest wieś w której się rodził albo zamieszkał... Pominąwszy wszystko inne zarazem, dosyć tych parę wierszów, żeby wiedzieć gdzie zaczą́ć?. Prawdziwie dziki widok sprawia, — osobliwie w miastach omijanie się surdutów i płócienek!

Nadaremna praca by było żeby się chciano tutaj ze staremi ludzmi wdawać, bo natura ciągnie wilka do lasu... Zacznijmy więc od młodzieży która jeszcze niema tyle pojęcia, żeby od starych już popsutą być mogła, i która wpewnym sposobie nawet śmielszą jest... Jak sobie postąpić?

Otóż professorowie szkółek wogóle przy otwarciu tychże powinni zaraz te pierwsze zasady i pojęcia wpajać, a potem dopiero z nauką postępować... co oraz jest zadaniem księży, przekonywać się o tem postępowaniu professorów, a oraz i sami wtem sposobie nauki zacząć a co zabawką można nazwać, staje się później rzeczą wielkiey doniosłości!.. Przy tej nowej generacyi wyszlibyśmy dopiero pewnym krokiem do Cywilizacyi a jeszcze pewniejszym do narodowości... bo bez tego systemu cóż po całej nauce?. nauczy się czytać pisać rachować może i coś więcej, a spytać go się kto on jest, to odpowie: Jestem z tej i z tej wsi, tam moja chałupa i moja Oyczyzna ale niewie jak się ta Oyczyzna nazywa?.... Bo inaczej, to szkoda nawet i ławek do szkoły sprawiać!! Jednem słowem, trzeba mu wytłómaczyć, że wszyscy, gdziekolwiek on wkraju się znajduje, jego braćmi są, i jak się nazywają wszyscy razem, wnaypewniejszym sposobie... Potem wytłumaczyć kolor krajowy wnaypewniejszym sposobie, a z tego powodu tylko do tego zdolnych professorów wybierać a niezdolnych podług możności stanowczo oddalać. Nie każden to podobno choć malenkim zakresie jest zdolnym do nauczania młodzieży....

Ponieważ zaś do nowej Generacyi trzeba dłuższego czasu, więc ze staremi można by coś w gałęzi administracyjnej przedsięwziąść co i tak na seymie krajowym dyskutowanem jest, albo jeszcze będzie..

Niemam ja tej zarozumiałości — żebym w tej gałęzi mógł się mierzyć z krajowemi Obywatelami, a potem można mnie zarzucić, „Pan Obywatelem Ziemskim niejesteś, skądże Pan masz tutaj projekta podawać, lecz czym więcej projektów pożądanych — które i tak przez Obywatelskie ręce przechodzą tem lepiey, i tem prędzey można naylepszy z nich wybrać i komu to przypada, zaproponować?...

XI Chłop nasz ma tę słabość, że przepada za gotowemi
pieniędzmi, i przekładał by gotówkę od gruntu, żeby
tylko zawsze w swojej Chałupie i na ~~swoim~~ tém gróncie
mógł zostać, osobliwie dzisiay, gdzie u niego parę
Centów już wiele znaczy – a później jeszcze więcey
znaczyć będzie, – pomimo że ich po naywiększey części
na wódkę obraca, – a pokazawszy mu dziesiątkę pewnie
do wszystkiego gotów. Trzeba wyznać, że oprócz gdzie nieg-
dzie murowanych kominów, i oprócz zapałek których
używa, gdy niebardzo dawno jeszcze zwęglami zarzaconemi
się nosił – oprócz dzień dobry, które dziś już słyszeć
daje, co ale złe jest, stosunkowo takim samem został,
jak to był przódy. –

Cóż naturalnieyszego zatem, że jak mu setkę na raz
ofiarować to by do wody za nią wskoczył, choćby i pły-
wać nie umiał? . . . . a jeszcze do tego, jeżeli posses-
sorem na zawsze zostaje? . . . . . .
Więc idzie tu o to, Chłopom grónta odkupić, wjakiej zaś
wartości, za morgę, podług Klass, to Sejm przeznacza, które
to postanowienie, od Rządu zapewne zatwierdzone każdemu
Obywatel Chłopom ogłasza, z dodatkiem, że im natychmiast
za ich morgi gotówką płaci – te grónta własnością jego
na zawsze jego stają, jednakowoż oni wszystkie tych gruntów na zawsze
posiadaję, i czynsz przeznaczony od Sejmu kodamo a
to podług Klass morgów – Obywatelowi z góry płacą,
przy niemniszczeniu zaś czynszu się possessora zmienia.
a widzielibyśmy czyby się naród od wódki nie wstrzy-
mał – poszanowania dla Obywateli Ziemskich nie nabrał,
którego dzisiay i tak mało się widzi; a od którego na-
rodowość zawisła! . . .
Podatki płacą Obywatele za całą wieś, na co przy ustano-
wieniu Czynszów uwagę się zwraca, tak że Chłopi żadnych
Exekucyów w tém względzie niemieli by się obawiać.
Co się tyczy utrzymania dróg, to każda wieś obo-
wiązana jest swoje własne naprawiać – i Obywatel
jako Wójt całej wsi ma tém rozporządzać.
a tylko wprzypadku nieposłuszeństwa może użyć
assistencyi . . Ztego wypływa, że wszystkie kłótnie

Chłopów o grónta o processa o takowe ustaią po-
nieważ już nikomu drugiemu te grónta sprzedane
bydź niemogą, a naturalny skutek zgoda w narodzie,
Mnieysze sprzeczności possessorów, naprzykład, przyorki
etc. przy jednem lub drugim gróncie należą pod Roz-
sądzenie Obywatela którem i tak mapę posiada_
przez co Chłopi zmuszeni są obcować z Kancellaryą dwors-
ką . . . a ponieważ nie ma żadnych processów a więc
ustaią i woźni . i Chłop jest wolnem od opłacania rezolu-
cyów; każden obywatel ma swoię osobną Kancellaryę
z Officyalistami _ potrzebnemi _ a może tylko i z jednem,
i przeznacza godziny do interessów, w których w Kancellaryi
jednakowoż znaydować się lub też jego zastępca. a
oprócz tego czasu żaden interess mieysca niema . . .
~~[illegible]~~ Ale że obywatel ma i kassę . . .
Przy dzisieyszych finansowych stosunkach krajowych zay-
dą się i lasy, - osobliwie przy pomnożeniu officyalistów
w tem przypadku, którzy by musieli służyć często
za utrzymanie, niepobierając żadnej gotowizny,
i czyżby nie lepiej było, dla pewnych osób co nic nie-
posiadaią, bydź officyalistom u Obywateli niżeli
prowadzić życie tułacze _ a do tego zagranicą?
Co się tyczy Obywateli których niestać zaraz sum za
grónta wypłacać, to maią na to lasy, - i mogą je poświęcić
tych zaś co i lasów nie maią, niechaj Towarzystwo
Kredytowe zapomoże? . . .
Co się tyczy drzewa opałowego to Obywatele z Chłopami
sami by się porozumieli . . . a w tem sposobie i w pew-
nym czasie kraj by zakwitnął, ponieważ Chłop wie-
dząc że są tylko Possessorami, wziął by się do innych środ-
ków; naprzykład do sadzenia fruktowych drzew może
w polach oprócz zboża _ żeby zaś ze wszystkiego profit
mieć mogli więc żaden kawałek ziemi niezostał by bez
Kultury - gdzie takowa tylko możliwą . gdy tymczasem
teraz gdzie Chłopi Gospodarze ~~za~~ wiedzą że
niepłacą czynszu, często gęsto złenistwa, lub też
z przyczyny strawnego zboża _ na pędz wódki

wkarczmie – a przeto przez brak zasiewu wspomnie-
nioney ~~roli~~ ziemia odłogiem zostanodają
Komissye o grunta lużamo by miejsca nie czy nie mieszy
tek jak by Chłop niepotrzebował tak często jak dziś iaz
trzy mile albo i daley do Powiatów względem ba-
gatelnych rzeczy uczęszczać, oprócz co się tyczy wy-
stępków i Zbrodni – a na co te wyżej powiedziane
Rząd, jak się spodziewać można, przecie by zezwolił,
Co się tyczy Szkółek i Szpitalów wpewnych miejscach,
to staranie o tem mogło by mieć towarzystwo Kre-
dytowe doczego wszyscy Obywatele podług możności
by się składali mogli – ~~[illegible]~~ utworzywszy tę rzecz
zpassessorami swemi? . . .
Daley propinatorowie wiedząc że niewolno Chłopom więcey
gruntów przedawać ponieważ one nie są więcey ich włas-
nością – niedawali by nie na Kredyt a przez co naród coraz
porządnieyszym się staje – i wkupie musi jeden zdru-
gim wprzyjaźni żyć – gdy dziśiay przy tem pozoreniu
rzeczy jeden o drugiego niedba! . . . .
Co się zaś tyczy robót pod Plebaniami ~~[illegible]~~ – te są naytatwieysze
do pokonania – bo tu religija przemawia!
Oczywiście że Obywatel chcąc mieć ludzi do swojey włas-
ney roboty – tak ich płaci jak dziśiay. . . – . –
Tylko tym sposobem można by się spodziewać wpewnym
czasie zbliżenia się (całkowitego) włościenek do feudałów a tem
samem ujrzyć narodowość!
Nakoniec na przyszłych Seimach można by wniosek posta-
wić o utworzenie narodowey gwardyi wmiastach i mias-
teczkach uniformowaney jednakowo wcałem Kraju!
a zdozwoleniem Rządu energicznie się wziąść do
dzieła Konstytucyjnego, a chociaż na raz Rzymu
niezbudowano! a zapobiegać, żeby Żydzi dóbr nienabywali
i wdzierawę Żydom dóbr niewypuszczać!
Przy takim urządzeniu trzebaby ponieść ofiarę, i wpew-
nym czasie się li tylko wdomowem, i całkiem przyjaz-
nem życiu Kochać, a wpewnym czasie uwieńczyła
by jedność narodowa laurem ——

Obywateli Ziemskich!

do Krowai. Zaraz zgóry pod tytułem „naszych Chłopach.

44

— pod słowami płócienka, szurdut to nie wszystko, jedno
„Ujrzałem piękną Córę Króły, chciałem ją do siebie zatrzymać
by ją czem potraktować, przy czem niemiała się tak
nic niczego obawiać, bo było to przy innych ludziach”,
lecz dostałem Koszem. —
„Mój Panie, jabym się na Pana patrzała, żebyś Pan
wpłóciennce chodził! —
To jest prawdziwe usposobienie Chłopów — chociaż są bardzo
rzadkie wyjątki. — — — — — — — —

Co się tyczy Rusinów, którzy i wyłączność i wszystko
noszi po za Mazurami — a których głównie inny Obrządek
wpewnym sposobie od tychże odrębnemi czyni, jak to się
najlepiej na Rusi samej gdzie czasem mazurskie wsie
między ruskiemi położone przekonać można, że dla
ziwy, których tam Rusini znowu polakami nazy-
wają, mając do swojego parafialnego kościoła mila
albo i więcej drogi czasem, jednakowoż Cerkwi im
przed nosem leżącej nieodwiedzają, tylko zawsze drogę
odbyć wolą, z czego to naturalnie nieobcowanie z Rusinami
i nieprzyjaźń wypływa i vice versa. Tu zdało
by się, wpewnym czasie i wpewnym sposobie oprócz
zaprowadzenia jednakowej Administracyi, użyć
pewnej polityki; która od Księży obydwóch obrządków
kon zawisła, iżby ludziom swoim powiedzieli że
naprzyszłość jeżeli deszcz albo błoto, iżby do najbliższego
Kościoła albo Cerkwi położonej uczęszczali, co by przez
przeciąg czasu do zaprzyjaźnienia się doprowa-
dziło — tak iżby się widziało mazurów razem
z Rusinami wkaczmie — przez co by się wszystko
predzej załatwić dało, to jest wszystkie porozumienia; że
na co i Obywatele uwagę zwrócić by się nie wahali. Że
Ruscy Księża a tem samem i Rusini zniechęcają patrzeć
jeżeli się Cerkiew pod nosem omija a nigdy się tam nie jest
jakoteż i vice versa.
Rozwińmy więcej popularności a osięgniemy cel chociaż by
to miało być tylko wpewnym sposobie!
I trzeba wyznać że ta kwestja nielada, i wnajpewniejszym sposobie.
—

XII

Było to 864go roku. . . . . . Wiatr jesienny przepędzał już na wpół śnieżnemi chmurami . . a smutno dokoła zwyczajnie . . . . jak na naszym politycznem horizoncie! Prawie wszystkie Państwa Europejskie uznały mały Piemont – królestwem Włoskim, oprócz Austryi i jeszcze jednego . . . .
Stolica nowego królestwa miała być przeniesiona z Turynu do Florencyi – a o czem i ja się w moim zakątku dowiedziałem . . . .
Przy takim składzie rzeczy niechodziło mi w moim zakątku pozostać – i przysłałem jak by to też było żeby do Włoch znowu pojechać, i w pewnym czasie i w pewnym sposobie przemieniam się w pielgrzyma do Rzymu. a niedbając o „losów igrzyska, śmiało puszczam się w drogę„ – i zapłaciwszy w Krakowie trzecią klassę przybywam . . . . . „Z sześcioma dokumentami„
„Lecz z gołemi kieszeniami„!
do Wiednia.
Pewne osoby są w pewnych sytuacyach siebie pewne – i jest to ich znamie, że czują się pędzonemi naprzód pomimo wszelkiej wstrzemięźliwości w pewnym czasie, to coś zaś wybucha czy prędzej czy później ? i to jest ich upadkiem albo ~~triumfem~~.
Są to talenta!
Wysiadłszy z wagonu, spiący . . . . ponieważ nocą jechałem, wsiadłem do fiakra . . .
Wo fahren Euer Gnaden?
fahren Sie zu in's Hotel!
i więcej nic nie mówiąc, ujrzałem się w Hotelu „Goldenen Lamm„ gdzie służba wypada, drzwiczki otwierają pojazdowe, przyczem wyrzucam Guldena z kieszeni na ziemię, który przez Zimmer-Kellnera podniesiony i fiakrowi wręczony został . . . . . i jestem w pokoju z moją waliżką, w której tak samo, oprócz bielizny prawie nic nie było.
Położyłem się spokojnie spać, i spałem aż do południa a przy ~~Frühstücku~~ obiedzie ostatniemi dwoma guldenami, zostałem bez centa. . . . .
Ten hotel ~~jest~~ bywa uczęszczany tylko przez Arystokracyą i majętne osoby.

Moją sąsiadką była pewna Dama z Rosyi . . . . .
~~Sex~~ Zaprowadzono po pierwszych Hotelach, że osoby które w Hotelu mieszkają, w sali jadalnej albo płacą lub nie płacą, ponieważ w tem przypadku idą rachunki na pierwsze piętro do Zimmerkellnera, który w dotyczących się numerach rachunki z osobami uiszcza, i on sam tylko odpowiedzialnem jest, dlatego dosyć znaczną kaucyę Gospodarzowi domu składać musi; . . . .
Żyłem w Hotelu bardzo porządnie, lecz oprócz szklanki ostrego piwa przy obiedzie. żadnych trunków więcej nie używałem, i tak codzień . . . selon coûtume!
Lecz trzeba było pewne pielgrzymskie kroki robić żeby dalej podróżować; . . . . . .
Udałem się więc do pewnej bardzo wysoko stojącej osoby, lecz ta ~~wpewnej~~ w najpewniejszym sposobie nic mnie nie dała . . . . Udałem się o biletto franco na żelazną kolej – lecz odpowiedz: Dla pielgrzymów niemamy biletto franco. . . . . . . Jakże sobie począć?
Udałem się tedy do pewnego księcia, a wyjaśniwszy mój prawdziwy cel podróży, ten książe poznawszy się w pewnym czasie i w pewnym sposobie dobrze o co chodzi, nic mi nie dał w najpewniejszym sposobie!
Tymczasem chodziłem z papierosikami po Grabenie oglądając różne wystawy . . . lecz w najpewniejszym czasie i w najpewniejszym sposobie trzeba było z prawdziwem kołorem wystąpić, dorzego w trzech tygodniach już dosyć guldenków się uzbierało?
a pewna osoba mnie zaatakowała . . . . . .
myślę sobie: Teraz z góry Panie! . . . . .
Napisałem liścik o pożyczenie pieniędzy przyczem użyłem najpewniejszej polityki żeby nikogo nie obrażać, i podpisałem krótko: Nadworny mistrz króla Viktora Emanuela II^go.
Zaraz będziemy widzieli, o co mnie chodziło,
Ponieważ już z pielgrzymką ~~...~~ było!
i oddałem go niezapieczętowany portierowi z poleceniem wręczenia pierwszej lecz z najpewniejszych osób, co na obiad przychodzę; przyczem spostrzegłem, że Portier przejrzawszy list jakoś się zmienił! . . .
Potem powiedziawszy kellnerowi, że zamyślam pomieszkanie zmienić, kazałem mu na jutro rano przygotować Wechsel, mówiąc, że się udamy do pewnego miejsca.

pan, zapaliwszy papierosik pośredtem na Grabeu,

„Ten Graben, przepełniony osobami"
„I błyszczącemi gwiazdkami,"
„W pewnym czasie i w pewnym sposobie,"
„Wszystko przeplecione damami,"
„I w najpewniejszym sposobie"
„Wtenczas z czerwonemi piórkami!"
„Lecz w pewnym czasie i w pewnym sposobie,
„Noc już nadchodzi,
„I w pewnym czasie i z pewnych względów,
„Spać się chodzi! . . . . .

I istotnie tak pewny byłem sukcesu, żem zapomniał na jutro,
„Gdy tymczasem zrana pewna osoba kłaniająca się wchodzi,"
a po dobrem śniadaniu udajemy się w pewne miejsce.. i rozpoczyna się konwersacya: . . .

1sza osoba.. „Proszę o Wechsel?
2ga osoba.. Zapomniałem go z sobą!
3cia osoba.. Pan chciałeś zapewne do Turynu jechać?
1sza osoba.. Paszport mówi do Rzymu!
3cia osoba. Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, to już wszystko jedno! . . .
2ga osoba. ukłoniła się nieznacznie . . . .
1sza osoba.. Pan należysz do Garibaldystów?
2ga Osoba. Przepraszam lecz do Viktoryzystów!..
1sza Osoba.. Wiem to z 860go Roku.

I z pewną osobą udaję się w pewne miejsce. . . gdzie
1sza osoba. piszący dalej . . . Masz Pan wszystkie zęby?
2ga Osoba. . stojący . . Właśnie, że mnie tychże brakuje!
1sza osoba wskazując na krzesło: „Proszę siadać, proszę siadać!
i znowu z pewną osobą w pewne miejsce.
i zastaję pewne osoby w złocistych czapeczkach domowych przy . . . „pij, pal, bądź wesoły„ . . . . .

Drugi dzień.

1sza Osoba dyktując: Wer sind Sie?
2ga Osoba siedząc: Ich bin österreichischer Unterthan so gut, wie ich Italiener bin!
1sza osoba: dobrze, dobrze! pan jesteś Włochem, lecz podług dokumentów jesteś pan austryackim privatier?
a jeżeli pan masz pieniądze, to pan zostajesz na wyższej stopie!

48

2ga osoba . . . Ani Centa!

1sza Osoba . . . wpewnym sposobie, dobrze zmiarkowawszy rzeczy,
„Kładę Areszt na Waszeci!"

Przepędziłem tedy przykre dnie zimowe czytaniem „Boccacio";
i trzeba Wiedeńczykom przyznać – że mają dobre serca, . . lecz żeby
tylko mniej piwa pili! . .

Pewnego dnia zpewną osobą wpewnym miejscu.

1sza Osoba dyktując i wyciągając (list. in inny papier.) Czy Pan pisałeś ten list?

2ga Osoba . . . . Tak jest!

1sza Osoba Proszę posłuchać wyzna-nia Kellnera i czytać: Bardzo porządny i bardzo spokojny człowiek, tylko pieniędzy niema . . więc cóż Pan do tego wyznania . .

2ga Osoba . . . Może być tylko pochwałą dla mnie.

1sza Osoba . . . Teraz opowiedz pan historyę? . .

2ga Osoba. Opowiedając wkrótkości a potem na ostatku.) Proszę pisać 10,000 franków

1sza Osoba dyktując 2giej Osobie . . a potem . . . 10,000 franków! i zaresztę wiem zgazet . . pan to możesz potwierdzić?

2ga Osoba . . . Z całą pewnością i to jeszcze naymniejsza suma którą dyktuję . . . .

1sza Osoba . . . proszę podpisać.

2ga Osoba podpisując swoje nazwisko bez żadnego tytułu . . oddala się . .

i powróciłem do czytania mego „Boccacio"

Tu poznałem że bardzo wielką jest to cnotą wpewnym czasie, ale tylko wpewnym czasie, pieniędzy nieposiadać! . . .

Wparę dni potem pewna osoba wchodząc:

Pan jesteś wolnym! i zpewnych względów,

Udaję się zaraz zpewną osobą z plikiem papierów do pewnego miejsca, gdzie wchodzę, i skazują mi na pokój, do którego mam się udać, a przy wzajemnych aktonach . . Grüß Gott, Gut hö freundlich, Grüß Gott hö gnädig,

1sza Osoba rozpieczętowując papier. Pan jesteś wolnym, masz pan może pieniądze przy sobie

2ga Osoba . Niemam!

1sza Osoba . . I cóż pan myślisz robić?

2ga Osoba . . Proszę, żebym był odstawionym na włoską granicę, bo tutaj niemam nic do szukania . . .

1sza Osoba . . To się zrobi podanie! . .

i znowu zpewną osobą wpewne miejsce.

gdzie się schodzę zpewnym Żydem właścicielem Domu w Wiedniu, któren ciągle wbetach leżał i przez parę dni mego tam pobytu, nic więcej nie mówił: jak –

„Es geht nichts über ein gutes Kanaillegaugni"